Nr. 272. Lwów — Wtorek dnia 26 Listopada 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Wypędzanie z domowych ognisk.

Politykę określają nieraz jako sztukę przewidywania. Dla nas, Polaków, przedewszystkiem pod zaborem pruskim, jest ona w obecnej sytuacyi raczej sztuką przetrwania. W sztuce tej doszło Poznańskie i Prusy królewskie już niemal do mistrzowstwa. Tuszyć więc należy, że przetrwają i nowe ustawy antypolskie, które już jutro na pierwszem posiedzeniu sejmu pruskiego mają być przedłożone, a co najmniej zapowiedziane. Przetrwają tem łatwiej, że Prusacy kując te ustawy, wcale nie okazali się biegłymi w sztuce, której oni potrzebują, w sztuce przewidywania. Nawet pisma niemieckie, nie będące nam życzliwe, ale też nie zaślepione hakatyzmem, widzą to i przestrzegają rząd pruski.

„Frankfurter Ztg." bardzo dobrze to tłumaczy, pisząc: „Nowy projekt ustawy antypolskiej ma podobno zawierać prawo wywłaszczania i prawo ograniczenia wolnej sprzedaży ziemi. 400 milionów marek zażąda rząd, w mniejszej części na dopełnienie funduszu kolonizacyjnego, w znacznie większej na przeprowadzenie przewidzianego w nowej ustawie wywłaszczenia, na mocy której komisya kolonizacyjna może każdej chwili właściciela wywłaszczyć i powiedzieć mu: poszukaj sobie gdzie chcesz domu, bo tę ziemię opuścić musisz, chociaż od setek lat przodkowie twoi na niej siedzieli i chociaż wiążą cię z nią najdroższe wspomnienia.

„Jest to nowopruska polityka, która udaje wobec innych prądów, że stara się zapobiedz ucieczce od roli przez politykę osiedlania. Popieranie chłopskiego osadnictwa jest dziecinną zabawką wobec tego politycznego novum wypędzania ludzi z własnego domowego ogniska, przyczem wypędzonemu nie przysługuje nawet prawo własnowolnego oznaczenia wysokości odszkodowania. Nowopruską nazwaliśmy tę politykę; przypomina ona jednak stare, zdawałoby się dawno minione czasy, czasy bezwzględnego absolutyzmu, w których „z poddanymi" obchodzono się zupełnie samowolnie. Obecnie ma być absolutyzm podniesionym do prawa mocą którego dwa miliony obywateli pruskich wydanych zostanie samowoli władz!

„W ten sposób w państwie, pragnącem uchodzić za cywilizowane i jako państwo prawa, rozpoczyna się polityka, nie licująca z pojęciem prawdziwej cywilizacyi a która bezprawie do zasady podnosi. I z jakiego powodu? Ponieważ cała dotychczasowa antypolska polityka rządu zrobiła kompletne fiasko, któremu zaprzeczyć się już dzisiaj nie da, ponieważ przez politykę tę polskość nietylko nie została osłabioną ale wzmocnioną i ponieważ wobec tego rząd znajduje się dzisiaj w położeniu bezradnem. Ale zamiast zbadać, w czem błąd leży, eksperymentuje dalej w ten sam sposób sposób a obok starych piętrzą się nowe błędy, o wiele gorsze, które prowadzić muszą nietylko do politycznego pogromu, ale moralnego upadku.

„Uszanowanie właściwości narodowych przyobiecywano Polakom uroczyście przy różnych okolicznościach — a teraz ma być wprowadzoną polityka gwałtu, politycznego i ekonomicznego pozbawienia prawa, która sprzeciwia się wszelkim zasadom konstytucyjnego państwa i która — co na tem miejscu z naciskiem zaznaczamy — interesom niemieckim pod żadnym względem dopomódz nie może, przeciwnie szkodzić im musi. Winą, która wszystkie dotychczasowe błędy spowodowała, było to, że nikt nie starał się poznać gruntownie Polaków. Obecnie powtarza się znowu to samo; z największą pobieżnością zarozumiałego biurokratyzmu przygotowuje się ustawę, nie pytając się o sprzeciwiające się jej przepisy konstytucyjne państwa niemieckiego i królestwa pruskiego i nie zbadawszy dokładnie ducha polskiego ludu, co powinno być pierwszym warunkiem przepisów prawnych. Całą antypolską politykę pruską znamionuje właśnie brak tej znajomości".

Niewłaściwe zarządzenie.

(I) „Na rok jeden Luegera do Galicyi" to chyba dziś jednomyślne życzenie wszystkich, którzy nie osobiste względy, względziki i cele, jeno dobro ogółu mają na oku... Bo też „czołem" przed taką siłą zasad, przekonań, charakteru, jaką wzbił się ponad dzisiejszych mężów znakomity burmistrz Wiednia... „Dopóki w Wiedniu ja trzymam ster w ręku, tak długo nauczyciel radykalnemi zasadami przesiąknięty nie otrzyma posady" przyrzekł — nie obawiając się utraty popularności — wówczas, gdy wdziewał na siebie po raz pierwszy łańcuch burmistrzowski i nie wahał się powtórzyć owych słów w parlamencie przy sposobności, gdy go interpelowano w sprawie zarządzonej przezeń suspenzy socyalistycznego nauczyciela i posła Seitza... A co więcej! powiedział i przyrzeczenia dotrzymał ku chlubie swej ściśle, tak, że śmiało mógł na właśnie w tych dniach odbytym wiecu katolickim we Wiedniu powiedzieć z prawdziwą dumą: „doszliśmy do tego, że szkoła ludowa w naszem mieście, nie jest już przedmiotem sporów, nauczyciele i katecheci działają zgodnie a znaku krzyża nikt nam już nie będzie śmiał odebrać"! Za spiżowy charakter swój, za wytrwałość niczem nieugiętą w działaniu swem, zasłużył on prawdziwie na spiżowy pomnik w sercach wszystkich nietylko katolików ale i wszystkich szlachetnie myślących i dobrze monarchii życzących obywateli... Nie uląkł się dr. Lueger nawet i tych, którzy pod płaszczykiem nauki starają się przemycać przewrotowe idee tak pod względem religijnym jak i społecznym, znajdując naturalnie podostatkiem chętnych słuchaczy w gronie rozhukanej już ponad wszelką miarę a nie mającej wyrobionego jeszcze należycie sądu młodzieży szkół średnich i uniwersytetów... Bo świętą wyrzekł on prawdę, — a wyrzekł ją „nie do ulicy" ale do tych, którzy ster dzierżą rządów i gdyby im tylko nie brakowało dobrych chęci i odwagi cywilnej i stanowczości, wiele by jeszcze w kierunku dobrym zdziałać potrafili, — mówiąc na tymże samym wiecu: „dzisiejsze uniwersytety są polem rewolucyi, bezreligijności i wszelkiej anarchii", a każdy wie o tem, że wobec dopuszczenia emancypowanych studentek zwłaszcza zagranicznych, stały się one prawdziwem „k. k Brütanstalt"...

To męskie odezwanie się dra Luegera powoduje mię do zabrania głosu w pewnej sprawie, która mimo, że jest nadzwyczaj aktualną i ważną, nie znalazła dotychczas żadnego referenta w prasie naszej konserwatywno-katolickiej, a jak każdy się przekona, wielce zasługiwała nawet i na to, aby i konsystorze biskupie i c. k. rada szkolna krajowa co do niej energiczny głos swój podnieść raczyły...

Wprawdzie już dwa lata temu, gdy wydział krajowy wydał rozporządzenie, aby w uzupełniających szkołach przemysłowych zamiast dawnych trzech godzin, tylko dwie godziny tygodniowo przeznaczano na naukę religii, było już dla rzeczonych władz pole do popisu nader podatne, lecz wówczas wydział kraj. przynajmniej jakie takie miał dla siebie usprawiedliwienie... Na moje — jako delegata wydziału kraj. dla szkoły przemysłowej uzupełniającej w Gorlicach — wniesione wówczas przedstawienie, odpowiedziano w piśmie z 29 listopada 1905 l. 109.638, że „przy chętnej gorliwości katechetów uda się i tak pewno naukę poprowadzić skutecznie", a zatem, powtarzam, znaleziono „jakie takie" usprawiedliwienie.. Lecz doprawdy najwytrawniejszy adwokat-sofistyk nie potrafiłby z czystem sumieniem przyjąć na siebie obrony wydziału kraj., nie byłby bowiem wstanie niczego znaleźć na usprawiedliwienie rozporządzenia najświeższego dla szkół przemysłowych uzupełniających, wydanego dnia 22 października 1907 l. 93.361, którem polecono: „po wysłuchaniu zdania krajowej komisyi dla spraw przemysłowych zgodnie z charakterem szkół przemysłowych uzupełniających mających za zadanie dać młodzieży tylko ściśle fachowe uzupełnienie jej wykształcenia przemysłowego, ograniczyć exhorty dla tejże młodzieży co najwyżej do pięciu w roku".

Zapomniano widocznie o najniezbędniejszym warunku każdej — bez względu na to, jakiego ona jest typu — szkoły, że do istoty i charakteru każdej szkoły należy nietylko uczyć ale i wychowywać; zapomniano o tem, że każda szkoła chociażby i najwyższa staje się nie przybytkiem nauki ale rozsadnikiem zarazy i duchowej i — ut exempla docent — nawet często fizycznej, jeśli dba tylko o ściśle fachowe wykształcenie rozumu a nie troszczy się o kształcenie serca...

W tej chwili, gdy mi w czasie odbywanej przezemnie hospitacyi wyż wspomnianej szkoły, zakomunikowano owo rozporządzenie, zgodne chyba z zasadami „Freie Schule", ale nie z tradycyami od lat tylu tak zacnemi naszej najwyższej władzy autonomicznej, odniosłem się z mocy urzędu mego jako delegat do wydziału kraj. z przedstawieniem, lecz jakkolwiek wystosowałem je celem przyspieszenia sprawy — wprost do prezydyum, mimo upływu dwóch tygodni, nie otrzymałem żadnej odpowiedzi co do tej kwestyi ważnej a nader piekącej i w razie zawieszenia exhort mogącej wśród lepiej usposobionej młodzieży wywołać nawet niemało zgorszenia... Postanowiłem tedy na grożące niebezpieczeństwo zwrócić uwagę władz powołanych do czuwania nad dobrem moralnem uczącej się nawet i „fachowej" młodzieży i w tym celu zwracam się z gorącą prośbą do wszystkich redakcyj pism i czasopism konserwatywno-katolickich, aby raczyły powtórzyć tych parę słów, pragnąłbym bowiem, aby i reprezentanci nasi w sejmie w czasie obrad nad stokroć mniej potrzebną i pożyteczną reformą wyborczą, zechcieli w tej o wiele ważniejszej sprawie energiczne zająć stanowisko i przypomnieć wydziałowi kraj., że reforma szkół przemysłowych uzupełniających w całkiem przeciwnym kierunku odbywać się raczej powinna, aniżeli w tym, w jakim wydział kraj. ich reformowanie przeprowadzać rozpoczyna... Tak się zaczynała reforma szkół we Francyi, a któż nie wie, na czem się skończyła? A powiadają, że głupstwo innych, winno mądrzejszym przysparzać rozumu!...

Ks. Bronisław Swieykowski.

Trzecia Duma.

P. Henr. Radziszewski pisze z Petersburga do warszaw. „Gaz. codziennej":

W Dumie widzimy dwóch gospodarzy: prawicę i „październikowców". Gospodarze ci, liczebnie niemal sobie równi, tymczasowo w sąsiedzkiej żyją zgodzie. Godność sobie świadczą wzajem. Może niezupełnie przykładną i szczerą jest ta zgoda, ale bądź co bądź, jest i nawet w czynach (w obsadzeniu prezydyum), jak dotąd, wyraz swój miała.

Zdarza się nieraz, iż sąsiedzi, nawet bez wzajemnej ku sobie sympatyi, żyją w zgodzie sąsiedzkiej pospołu, zwłaszcza, gdy od „raubszyców" uchronić się pragną. To też nie wykluczonem jest, ażeby to współżycie utrwalić się poniekąd nie miało. Niewątpliwie, wydać może „obfity plon".

Ale, zawiść i nienawiść nieokiełzaana powstać między takimi sąsiadami mogą, gdy nie wspólny, lecz interes każdego z osobna, interes własny każdego zaatakowany będzie w różny sposób a w jednym czasie.

Tylko wielka miłość kraju łączy w takich razach pod jednym sztandarem nawet antagonistów zaciekłych. A niema i nie może być miłości kraju tam, gdzie interesy kastowe przewodzą. Inne zgoła są interesy kastowe przedstawicieli prawicy, inne zaś interesy „październikowców". Wyszli z „barinów", z panów włości i wielkiego posiadania członkowie prawicy, niezwiązani zgoła, jak zwykle w Rosyi, z ziemią, z ziemią swą niezrośli, traktujący swe posiadłości jako źródło intrat obfitych, różnią się zasadniczo pod względem kastowych interesów od „październikowców". „Październikowcy" to burżuazya rosyjska, której interesy kastowe od członków prawicy zupełnie są odmienne.

Zgoda więc, przy pewnych okolicznościach, przy pewnej konjunkturze jest możliwą o tyle, o ile nie nastąpią zzewnątrz Dumy wielkie zagadnienia ekonomiczne, kto wie, może kataklizmy wielkie wewnętrzne gospodarczej natury.

A są już różne ku temu znaki na niebie. Oto znowu powstaje straszne widmo głodu i do okien chałup chłopskich zaziera... Ceny zboża idą niesłychanie w górę. Żniwa nie były tak świetne ani tak obfite, jakiemi się wydawały. Zasiewy jesienne nędzne, nad wyraz słabe, przyszły rok głodu zapowiadać się zdają. A wówczas? Wówczas wielki właściciel rosyjski, człowiek prawy, który służbę dla kraju z pieczą nad swoim dobytkiem utożsamiać zwykł, dbać będzie o wysokie ceny zboża, poniecha snadnie interesy ludu, rad będzie widział nawet kurs przymusowy rubla. Październikowiec dążyć będzie do niskiej ceny zboża, do utrzymania rubla, do obniżenia ceny przedmiotów pierwszej potrzeby. Te rozbieżne interesy dwóch tak różnych światów miały już wyraz w toczących się obecnie — poza Dumą — nad sprawą cen obecnych zboża w ministeryalnych rozprawach. Rozkiełznać się one mogą i wzburzyć ocean namiętności, a rozhukane fale podmyć mogą nawet teren walki zaciekłej.

Ale kataklizm może się odwlec. Wówczas inny widok być może: Duma swoje — a naród swoje: patrzeć tylko będzie na obcą sobie Dumę...

„Petersburskie „Russkoje Słowo" pisze, że w kołach rządowych postanowiono przekazać sprawę polską w całości zapoczątkowaniu Dumy. Rząd ze swej strony zaznaczy tylko, że nie uważa za możliwe zgodzić się na autonomię Polski, jako szkodliwą dla ustroju państwowego. W razie jeśli sprawę tę podniesie Duma, rząd stanie na tym punkcie widzenia, że zgadza się na konieczność zniesienia tych stosowanych względem Polaków ograniczeń, które utrudniają rozwój ich kultury narodowej, że nie ma nic przeciw rozszerzenia praw wykładu w języku polskim przy pewnych warunkach, ale uważa za niezbędne, ażeby wszystkie opracowywane środki nie ułatwiały możliwości propagandy polonizmu.

Sobotnie posiedzenie Dumy rosyjskiej trwało od godziny 2 do 7 wieczorem. Obradowano wyłącznie nad składem poszczególnych komisyj. Obrady nad adresem hołdowniczym do cara odłożono do wtorku.

W komisyi adresowej zasiada 6 członków z prawicy, 6 październikowców i 6 członków z opozycyi, mianowicie weszli do niej Kapustin wybrany 344 głosami; Plewako 344 gł.; Guczkow 341 gł.; Rodzianko 337 gł.; hr. Uwarow 334 gł.; Pietrowo-Sołowowo 326 gł.; Eulogjusz 262 gł.; Markow 2gi 248 gł.; Krupenskij 246 gł; Bałaszew 238 gł.; hr. Dorrer 230 gł.; Mikołaj Lwow 201 gł.; Milukow 195 gł.; Chosmamedow 192 gł., Dmowski 191 gł.; Kolubakin 187 gł; Wańkowicz 171 gł.; Bazyli Szulgin 158 gł. Projekt adresu październikowców podaliśmy już onegdaj.

W Petersburgu krążą pogłoski, iż Guczkow, poseł z m. Moskwy, październikowiec, skłaniający się atoli do prawicy, ma wejść w skład gabinetu.

„Riecz" donosi, iż prezydent gabinetu rosyjskiego Stołypin będzie wkrótce mianowany hrabią.

Korespondencye.

Paryż, 20 listopada.

(Odwiedziny w pałacu sprawiedliwości. — Gdzie są obrończynie prawne? — Madame nie przyjmuje. — Adwokatka i lekarka w jednej osobie. — Inwazya kobiet w dziedzinę niewłaściwych im zawodów.)

Swego czasu wielką sensacyę wywołała w Paryżu wiadomość, iż panna Jeanne Chauvin przywdziała togę adwokacką i biret i zasiadła w sądzie, na ławie obrońców. Przed dwoma tygodniami trzy nowe adwokatki dojrzały do izby sądowej. Dotychczas było ich w Paryżu 5, obecnie cyfra ta wzrosła do 8. Dzienniki tutejsze zaledwie kilkoma słowy wspomniały o fakcie wpisania panien: Heleny Miropolskiej, Maryi Verone i Zofii Dyvrande na listę obrońców.

Tylko jeden tutejszy publicysta, p. René Bures zainteresował się bliżej młodemi adeptkami palestry i powiedział sobie: „Skoro te trzy urocze damy powzięły heroiczny zamiar poświęcenia życia swego wdowom i sierotom, to zapewne ich pięć poprzedniczek musiało w pełnieniu tego zaszczytnego zawodu znaleźć pożytek lub upodobanie. Niewątpliwie owe panie bardzo chętnie opowiedzą mi coś o uciechach swego powołania".

Bez namysłu tedy udał się p. Bures „tiré a quatre epingles" do pałacu sprawiedliwości i zapytał portyera, czy może się widzieć z obrończynią prawną, mlle Chauvin'ówną. „Consierge" odpowiedział, że panny Chauvin nie widział już w sądzie od lat 3. Ta wiadomość była dla publicysty niemałą niespodzianką. Wszak adwokaci najwięcej zajęcia mają w sądzie. Mr. Bures, nie okazując zdziwienia, zapytał znów:

— A gdzież jest adwokatka, madame Bałnézech?

— I ona tu nie przychodzi.

— A pani Petit?

— Tej nie znam.

— A panna Mille?

— W sądzie nieznana.

1

Siedm Gernoppówny ch.

Historya wesoła.

I.

Zaledwie porucznik Deyner ruszył z przed ganku dworu w Schmiemig, pan Gernopp pobiegł do swego pokoju, gdzie czekała już na niego jego żona.

— Auguście, raz, dwa. Czego on chciał?

Pan Gernopp z rozmysłu nie odpowiadał natychmiast, ponieważ chciał wystawić na próbę nieposkromioną ciekawość swej żony. Wyjął powoli cygareto i zapalał je.

Pani Gernoppowa niecierpliwiła się.

— No spieszże się!

Ale pan Gernopp, wysoki mężczyzna, z otyłą, czerwoną twarzą, siwą brodą i gęstemi jeszcze, lecz już białemi, krótko przystrzyżonemi włosami, wcale się nie spieszył. Usiadł wygodnie w trzcinowem krześle na biegunach pod oknem, puścił kłąb dymu a potem rzekł powoli:

— Deyner prosił o rękę Lizety.

— Co? kto?

— Deyner!

Pani Gernoppowa jakby z obłoków spadła. W pierwszej chwili nie mogła wypowiedzieć słowa ze wzburzenia. Nareszcie zawołała:

— Mówisz to tak obojętnie, jak gdyby szło o to, czy obiad ma być o pierwszej czy też o drugiej.

Pan Gernopp wzruszył ramionami na pozór obojętnie, przytem jednak patrzał z pod oka na żonę, chytrze mrużąc oczy, a gdy ona z oburzeniem pytała go, dlaczego puścił Deynera, nie przywoławszy jej, odpowiedział:

— Widzisz, Emilio, ty jesteś zawsze gwałtowna, a tę sprawę trzeba najpierw dobrze rozważyć.

— Rozważyć, Auguście, skoro ma się siedmioro niezaopatrzonych dzieci! I ty jeszcze chcesz się namyślać?

Pan Gernopp nie był zupełnie pewnym, czy dobrze postąpił. Obawiał się, czy może istotnie głupstwa nie palnął i dlatego zaraz wyjaśnił, że on wcale nie dał odprawy Deynerowi, a jedynie zastrzegł sobie czas do namysłu do przyszłej środy. W tym dniu ma porucznik znowu przyjechać do Schmiemig. Z Sebenbach, gdzie jego pułk huzarów stoi garnizonem, nie ma pół godziny drogi.

Otyła pani Gernoppowa, która nosiła blond perukę na rzadkich, siwiejących włosach, uspokoiła się nieco, przysunęła sobie krzesło do męża i zaczęła, jak zawsze, gdy snuła projekty małżeństwa dla swoich córek:

— Musimy sprawę spokojnie rozważyć.

Więc najpierw omawiano osobiste przymioty starającego się: jest, przystojnym, zamożnym, nawet bardzo zamożnym, z dobrej rodziny; wszystko to doskonale kwalifikuje go na zięcia. Ale ma jeden błąd: zbyt wielką jak na swoje dwadzieścia pięć lat pewność siebie w obejściu, którą pani Kohlstein z Zirbigu, najstarsza dama w okolicy, nazwała raz nawet bezczelnością.

Ale pan Gernopp na tem właśnie budował swoje plany.

— Widzisz, Emilio, ja inaczej się na to patrzę. Lizeta jest najpiękniejszą z naszych córek. Nie przecz; jest nią. Jest nawet, jak to mówią, beauté! Tę łatwo wyprawimy pod czepek. Gdyby się to teraz nie udało, nie trzeba zapominać, że ona ma dopiero lat siedmnaście, a więc ma jeszcze wiele czasu. A potem jest ona najmłodszą i ma przed sobą sześć starszych sióstr, a nie chciałbym, aby którakolwiek z nich została starą panną. Mówisz, że stara Kohlstein nazwała Deynera bezczelnym. To nic nie szkodzi, Emilio. Przeciwnie, możemy to wykorzystać. Wykorzystać, powtarzam ci, Emilio.

Pani Gernoppowa zaczęła się nagle śmiać tak, że całe jej ciało trzęsło się jak galareta, gdy patrzyła na chytrą minę swego męża. Potem zapytała z ironią:

— Auguście, czy może znowu ułożyłeś sobie plan?

— Zgadłaś? — odpowiedział.

Pani Gernoppowa śmiała się jeszcze głośniej, gdyż odkąd pan Gernopp postarał się o majorat dla swoich dóbr, spodziewając się syna i siedm razy się zawiódł, wszystkie jego plany bywały za śmieszne uważane. Ale tym razem pan Gernopp nie zachwiał się w swoich zamiarach; powstał i szepnął do swojej żony, jak gdyby się obawiał, aby jego podstęp przedwcześnie się nie wydał:

— Niech ten Deyner będzie troszkę bezczelnym. Język ma obrotny i jest sprytny. Słuchaj. Powiemy mu całkiem krótko: wielki to zaszczyt dla nas, panie Deyner, bardzo to nam pochlebia, ale wydać najpierw za mąż najmłodszej, nie można; tamte inne wyjdą za mąż wkrótce, to jest pewne, nawet bardzo pewne, tylko naturalnie potrzeba trochę czasu, a potem dopiero, gdy jedna i druga pójdą do ołtarza, potem, szanowny panie, przyjdź pan znowu, bardzo prosimy.

Tryumfująco popatrzał na swoją żonę. Ale ponieważ ta widziała już tyle rozchwianych planów swego małżonka, rzekła trzeźwo:

— A jeżeli on nie powróci, to i Lizeta osiądzie na koszu.

— Dlaczego nie ma powrócić?

— Może się rozmyśleć, może wpaść gdzie indziej. Kto wie, czy za cztery tygodnie będzie taki sam.

Bardzo się zatrwożyła na myśl, że ten pierwszy kandydat na zięcia, jaki nareszcie się zjawił, może uciec. Pan Gernopp nie podzielał jednak jej obaw. Błogi uśmiech rozlewał się na jego twarzy. Zacierał ręce z zadowolenia i myślał o swoim planie. Widział już wszystkie swoje córki jak ze swoimi wybranymi stały równocześnie przed ołtarzem w małym kościółku wiejskim, a na myśl, że równocześnie będzie mógł pieścić siedmioro wnucząt w swoich ramionach, oczy zaszły mu łzami. Gernoppowa szybko wyrwała go z jego marzeń.

(C. d. n.)

— No, a madame Pierre?

— Nigdy jeszcze jej tu nie widziałem — — rzekł portyer, widocznie zirytowany.

Z rzadką miną opuścił p. René pałac sprawiedliwości. — „Widocznie jakieś niezwykłe stosunki zachodzą w niewieścim świecie adwokackim“ — pomyślał sobie mr. Bures — i postanowił zagadkę zbadać u źródeł, tj. udać się do kancelaryi każdej z tych pań.

Gdy zajechał przed dom przy rue Arbalete, gdzie mieszka panna Chauvin, powiedział mu dozorca:

— P. Jeanne Chauvin pana nie przyjmie.

— Dlaczego?

— Mlle przyjmuje tylko raz w tygodniu, w czwartek, a dziś sobota.

— Jakto! — zawołał Bures skonsternowany.

— A klijenci?

— Ci nie przychodzą; zresztą... może pan dzwonić; lecz przekona się pan, że mu nie otworzą.

René dzwonił cztery razy — bezskutecznie. Na korytarzu spotkał sąsiada panny Chauvin i od niego dowiedział się, iż ona wcale nie zajmuje się adwokaturą, lecz że w pewnym wyższym żeńskim zakładzie naukowym ma od czasu do czasu wykłady z dziedziny prawa.

Ponieważ jednak p. Bures chciał mieć rozmowę z adwokatką, a nie z profesorką, wyrzekł się widzenia z nią i pojechał na rue de Luxenbourg, gdzie mieszka „madame la maire“ Bénézech.

Zadzwonił, odebrała od niego wizytówkę nadobna, czarnowłosa pokojówka; nadmieniła przytem, że „madame“ wróci dopiero za kwadrans, gdyż obecnie kończy przejażdżkę ze swem niemowlątkiem.

— Z jakiem niemowlątkiem?

— Z synkiem, który przed 6 miesiącami przyszedł na świat.

— Więc pani Bénézech nie bywa w sądzie?

— Od kilku lat.

„...Biedne wdowy i sieroty“ — pomyślał sobie p. René i pojechał do pani Pierre.

Madame Pierre była w domu; sama mu otworzyła drzwi. Mieszka ona przy ul. Tournefort, gdzie w dawnym klasztorze zajmuje dwie ubożuchne cele. Ponieważ w mieszkaniu było bardzo zimno, pani Pierre zarzuciła na swe podarte suknie wypłowiałą pelerynę. W powietrzu czuć było niemiłą woń resztek obiadowych. Urządzenie mieszkania bardziej, niż skromne. Mme Pierre opowiadała przybyszowi z pełną wyniosłości pewnością siebie o szczytnych i pięknych przymiotach powołania adwokackiego.

— Ale pani sama nie broniła spraw sądzie?

— Nigdy... Jestem także lekarką i na tem stanowisku dorobiłam się majątku.

Czyżby te gołe ściany, podziurawione fotele i gęste zmarszczki na obliczu pani Pierre miały świadczyć o jej dobrobycie!

René Bures, odwiedził potem jeszcze pannę Mlle, która nie podejmuje się obrony, ponieważ nie uważa się za „dostatecznie przygotowaną“. U mme Petit Bures nie był, gdyż cały Paryż wie, że ona jeszcze nigdy nie występywała w charakterze adwokatki...

I dlaczegoż swego czasu tyle prawiono o „inwazyi kobiet do zawodów mężów uczonych“? Co dziś pozostało we Francyi z tego rozgłośnego „tamtam“? Trzy świeżo upieczone adwokatki twierdzą wprawdzie z emfazą, że przywdzieją togi i birety i będą w sądzie „plaider“; ale to samo rozpowiadały też i panna Chauvin, pani Bénézech i tyle innych, w zaraniu swej karyery adwokackiej. Po jakimś czasie zapewne i panny: Miropolska, Dyorande i Vérone, które dziś chełpią się swą uczonością, wejdą w ślady panny Joanny Chauvin. *W. K.*

Kronika.

Lwów, dnia 25 listopada 1907.

Kalendarz.

We wtorek 26 listopada Konrada B. — Gr. kat. Joanna Złot. — Kal. słow. Lechosława.

Wschód słońca 7·29 zachód 4·5

We środę 27 listopada Waleryana i Wirgil. — Gr. kat. Fylypa Ap. — Kal. słow. Tomira.

Wschód słońca 7·31 zachód 4·5

We czwartek 28 listopada Krescentego. — Gr. kat. Hurya i Sams. — Kal. słow. Gościsława.

Wschód słońca 7·38 zachód 4·4.

— Namiestnik hr. Potocki wyjechał do Wiednia.

— **Marszałek kraj.** Stan. hr. Badeni wyjechał do Wiednia. Sądzą, że podróż ta jest w związku z kwestyą decyzyi, czy sejm zbierze się w grudniu.

Przez dziś zatrzymał się hr. Badeni w Krakowie, aby wziąć udział w posiedzeniu komisyi dla restauracyi Wawelu, a w Wiedniu będzie jutro rano.

— **Ks. arcyb. Weber.** Z Rzymu donoszą, że skutkiem zachodzących formalnych trudności decyzya co do mianowania prałata Polaka biskupem w Chicago, nie nastąpi przed wiosną a ks. arcybiskup Weber, który był zrazu desygnowany na biskupa sufragana w Chicago, nie pojedzie już do Stanów Zjednoczonych i zostanie w Rzymie, gdzie, jak wiadomo, wstąpił do Zgromadzenia oo. Zmartwychwstańców.

— **Odznaczenie.** Minister oświaty nadał kier. szkoły w Lisiatyczach, Janowi Dryhinczowi, tytuł dyrektora.

— **Mianowania.** Cesarz nadał sekretarzom ministeryalnym w prezydyum rady ministrów Robertowi Erhardt v. Ehrhardtstein i dr. Adamowi Łada Bieńkowskiemu tytuł i charakter radców sekcyjnych.

Minister rolnictwa zamianował komisarzy inspekcyi leśnych II kl. Romualda Dziewolskiego, Józefa Kindelskiego, Romana Szeszetowicza i Stanisława Hubickiego komisarzami inspekcyj leśnych I klasy.

Minister kolei żelaznych zamianował rewidenta K. Feldmana w Innsbruku kontrolorem ruchu w Czerniowcach, a komisarza maszyn L. Zagóray Marynowskiego w Krakowie kierownikiem oddziału dla montowania wozów warsztatów w Nowym Sączu, oraz przeniósł dr. tech. Kar. Wątorka, etat. kom. budownictwa z Żmigrodu do kierownictwa budowy kolei we Lwowie.

* **Egzamin kwalifikacyjny** na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed lwowską komisyą egzaminacyjną zdali:

Banach A., Budzyński S., Czekałowski D. (z odzn.), Denys A., Fełendysz B., Gołębiowski Wład., Goniczewski S., Haba F., Hawrych R., Hołubowski Jan (z odzn.), Isterewicz A. (z odzn.), Iwanicki Jan, Kossuliński K., Kubicki J., Lewicki Jan, Liszczyna Jan, Majewski L. (z odzn.), Maryniak M., Michałowski L., Moroz M., Partykiewicz J., Pawluk A., Pawluk T., Poźniak A. (z odzn.), Prokopowicz K., Prus F., Rogalski W., Rogosz K. (z odzn.), Sankiewicz M., Szmkowicz D., Śliwiński Z. (z odzn.), Słobodzian Jan, Sokoliński Jan, Stećko A., Stelmaszczuk D. (z odzn.), Striłecki Jan, Szczerbaty T., Szerstyło Jan, Walaszek Piotr, Willer Izak, Zacharjasiewicz Jul., Zakrzewski Jan, Zawadowicz Jan.

Adamczyk Franciszka, Albrecht Marya, Aliśkiewicz Anna, Barawiecka Leonarda, Bełtowska Marya, Bełtowska Stanisł., Białkowska Julia, Biberowicz Nat., Bieykowska Zofia, Bechning Joanna, Borzęcka Marya, Chmielecka Julia (z odzn.), Ciupka Franc., Czarkowska Jadw., Demczyszyn Zofia (z odzn.), Duszykowska Franc., Dyaków Zofia, Folcik Krystyna, Freudenberger T., Fudakowska J. (z odzn.) Gibas Aniela, Gibas Ludmila, Grotowska Jadwiga, Hodoly Zofia, Hoszowska Franc. (z odzn.), Hrazdilek Stanisł., Hruzik Aleks., Jakubowicz Stanisł., Janelli Wiktorya (z odzn.), Januszkiewicz Walentyna (z odzn.), Jasiewicz Kaz., Jaworska Marya (z odzn.), Jędekiewicz Helena (z odzn.), Jurczak Marya, Kaliniewiczowa Celina, Kamińska Helena, Kiekisz Marya, Kleniewska Wanda (z odzn.), Kluss Jadwiga, Komarnicka Bronisł., Kołuba H., Kowalska Anna, Krapilnicka Natalia, Krug Michalina, Kumięga Kazim. (z odzn.), Kuzyk Izabela, Kwapińska Helena, Lenduszko Henryka, Lesser Kazimiera, Ludkiewicz W. (z odzn.), Ludwikowska Kazimiera, Ławrów Eugenia, Łączkowska Jad., Łukaszewska Jul. (z. odz.), Machniewicz Kazim., Marczyńska Rozalia, Marszałek Marya, Mielniczuk Wiktorya, Mielnik Franciszka, Momot Antonina, Mospaniuk Olga, Mościker Chaje (z odzn.), Ostrowska Walent., Papara Marya, Partykiewiczówna Michalina, Peitz Stefania, Platzer Karolina, Podgórska Waleya, Poest Marya, Pryhoda Olga, Przestalska Henryka, Rąp Franciszka, Rech Stan., Robakowska Julja, Rogowska Marja, Rössner Eugenia (z odzn.), Rudnicka Helena, Sachryn Zofia, Sawczak Marya, Semenowicz Julia, Siarkiewicz M., Skwarecka Wład., Smólska Wawrzyna, Sojka Zofia, (z odzn.), Speidel Helena, Stefanus Marya, Stepan Stanisława, Szalay Walerya, Szczerbińska Władysława, Szczudłowska Jadwiga, Szułowska Helena, Tullis Agnieszka, Turska Eligja (z odzn.), Turzańska Bronisława, Wierzbicka Bronisława, Winnicka Katarzyna, Wojtowicz Helena, Wróbel Marya Zabłotna M., Zajączkowska Fr., Zbarańska Michalina, Żukowska Helena.

Egzamin do szkół wydziałowych zdali: z I grupy: Dziadek Piotr, Jankowski Wład., Japoł Franc., Różycki Stef., Wojakowski Mich., Andrichowicz Antonina, Białoskórska Innocenta, Bryda Alfreda (z odzn.), Ciorech Kamila, Czyżewska Hel., Kalmus Marya, Knorek Magd. (z odzn.), Nowożeniuk Marcela, Pawlik Klementyna (z odzn.), Piterowa Marya, Poturaj Antonina, Raś Marya, Rawska Ant., Samborska Józefa (z odzn.), Szymek Matylda (z odzn.), Tarnawska Katarzyna, Wójcik Hel. (z odzn.), Zawadzka Joanna;

z II grupy: Stangenberg Kar. (z odzn.), Stefanów Marya, Dobrowolska Marya, Müller Marya (z odzn.), Praschil Helena, Reutt Marya, Weidner Romana (z odzn.);

z III grupy: Donnersberg Kaz., Komorowski Jan, Aleksandrowicz Jadw. (z odzn.), Bajewska Fr., Blumer Marya, Górska Marya, Krynicka Bron., Bartaj Anna (z odznacz.), Sakowska Anna, Stolba Zofia, Wolska Zofia (z odzn.).

— **Ślub** panny Stefanii Dziwińskiej, córki dra Placyda Dziwińskiego i Heleny z Kasparków, z p. Janem Augustakiem, synem Włodzimierza i śp. Emilii z Asłanów, odbył się w sobotę w kościele oo. Bernardynów.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Instytucyę kanoniczną na łac. probostwo w Uściu zielonem otrzymał ks. Ignacy Rakszyński. Emeryturę otrzymał ks. Władysław Wańkowicz, proboszcz w Kobylnicy. Administratorem w Kobylnicy został ks. Karol Krapiński. Konkurs na prob. w Kobylnicy rozpisano z terminem do 1 stycznia. Przeniesiono ks. Antoniego Bobczyńskiego z Uścia zielonego na ekspozyturę w Słobodce dżuryńskiej.

Dyecezya przemyska ob. łać. Zamianowani administratorami: ks. Teofil Smaleń w Gwoźnicy górnej, ks. Stanisław Okoński w Starym Samborze, ks. Ludwik Bira w Jarosławiu. Odznaczony expositorio canonicali ks. Wawrzyniec Motyl proboszcz w Prachniku. Konkurs rozpisano na opróżnione probostwa w Gwoźnicy górnej, Starym Samborze i Jarosławiu z terminem do 31 grudnia. Prezentę na probostwo w Bruchnalu otrzymał ks. Tadeusz Jasiewicz, proboszcz w Mużyłowicach.

Kronika lwowska.

× **Z niedzieli.** Pierwsza niedziela pełnego sezonu zimowego. I teraz zmienia się jej dotychczasowy charakter. W niedzielę letnią ludzie dławili się kurzem ulicznym, w niedzielę jesienną brnęli po kostki w błocie, a teraz grzęzną w białym, miękkim śniegu. Z szaf powydobywano futra, które spoczywały tam szereg miesięcy strzeżone przed molami, czy egzekutorem. Nowe kapelusze, nowe kostiumy wyszły na plan pierwszy.

Nawet te dwa łabędzie na gmachu tow. muzycznego, patrzące z melancholią z góry w okna dwu administracyj dwu pism, a które pożółkły już z męki, na jaką są wystawione, zmuszone słuchać dzień cały kakafonii usiłowań artystycznych kandydatów na cudowne dzieci, — dostały odpowiednią tualetę na zimę. Białe futerka skroił im krawiec-śnieg. Swoją drogą, że futerka te równie niepewne, jak zdolność opałowa magistrackiego drzewa i węgla, które zupełnie nie mają talentu do odgrywania roli „znicza“. Ale od biedy i to wystarczy.

Na corso lwowskiem tj. na ul. Akademickiej, pl. Maryackim i Karola Ludwika, aż do okolic wonniejących zapachem czosnku, do miejsca, które dzieli Kasę oszczędności od czarnej giełdy — tłumy pań strojnych. We Lwowie bowiem wszystkie panie są strojne. A jeśli mówi się o tłumie pań, to dodać należy jeszcze większy tłum mężczyzn. Wystawa strojów zimowych bezpłatnie do oglądania. Spojrzenia pełne jadu i zazdrości, ewentualnie spojrzenia zwycięzkie i tryumfalne. Panie od igieł i nici staczają w niedzielę zaciętą walkę o pierwsze miejsce.

Godzina dwunasta. Tłum kieruje w stronę kościołów. Na chwilę przerzedziły się zastępy osób przechodzących głównemi ulicami, aby później znów zaroić chodniki. Szelest sukien, szmer rozmów i wyrazów podziwu na widok jednej z lwowskich „beautes“. Wszystkie plotki pozbierane z całego tygodnia dały sobie „rendez vous“ na lwowskim corsie, panie zastanawiają się nad zabawami, które notuje tygodniowy kalendarzyk. Około drugiej pustoszeje ulica. Tylko gdzieniegdzie po miękim śniegu przesunie się bezszelestnie ktoś zapóźniony, podążający szybko na obiad.

Popołudnie takie same, jak w każdą niedzielę. Porozchodzono się po „five of clock'ach“, część Lwowa zapełniła teatr, na ulicach cicho i spokojnie. Dopiero wieczorem zaczyna życie pulsować. Lwów przecież jest wielkiem miastem. Koncert, teatr, parę „varietes“, wszędzie pełno. A z restauracyj wychylają się nieśmiało postacie, dość niepewnie chodzące na własnych nogach, które przy pomocy latarni, drogich, kochanych latarni, przeważnie dochodzą do domów, wyglądem i pozą urągając wszelkiej „Eleuteryi“. Niektóry z tępicieli napojów spirytusowych utkwi w drodze w jakimś gościnnym rynsztoku i przy pomocy rycerza z półksiężycem dostanie się na zasłużony spoczynek do hotelu pod Przestrzelskim. Stanowiska dorożkarzy przeważnie puste, jedynie konie-widma i brudne sanki, mówią o tem, że tu kiedyś dorożkarz spał na koźle, czy grał z towarzyszami w karty. Oni poznikali w czeluściach szynczków, aby ochłodzić się gorącymi napojami.

Pozamykano bramy domów, postacie kręcące się po ulicach coraz rzadsze. Dzień się kończy. Pierwsza niedziela zimowa przeszła.

× **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański** wygłosi w Kole literacko-artystycznem w piątek 29 bm. o 8 wiecz. odczyt pt.: „Słowacy i Polacy w północnych Węgrzech“. Członkowie „Koła“ i Tow. dziennikarzy polskich, wraz z rodzinami, mają na odczyt wstęp wolny; wprowadzeni przez nich goście płacą po koronie od osoby.

× **Z Koła** literacko-artystycznego. Trzecią wystawę szkiców artystów-malarzy, członków Koła lit.-art., otwiera wydział „Koła“ w najbliższą niedzielę o 12 w południe. Do wszystkich malarzy rozesłano już zaproszenia z prośbą o współudział w wystawie; zapowiedzi brzmią bardzo pomyślnie. Sobotni wieczór z tańcami powiódł się doskonale. Przy dźwiękach kapeli wojskowej bawiono się pod przewodem pp. St. Rygiera i Z. Merunowicza do 4 rano.

× **Rocznica Słowackiego.** W sobotę odbyło się konstytuujące zebranie komitetu dla uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin Słowackiego. Z początku posiedzenia uchwalono regulamin czynności sekcyj, następnie skarbnikiem komitetu wybrano dr. W. Biechońskiego. W skład sekcyi obchodowej komitetu weszli prócz dotychczas wybranych pp. Wanda Siemaszkowa, radca Bol. Baranowski, Tad. Czapelski i red. Fryling. W dłuższej dyskusyi omówiono zakres działania komitetu a na wniosek red. Ostaszewskiego-Barańskiego uchwalono w jak najkrótszym czasie powołać do życia biuro komitetu, na wniosek r. dw. Krechowieckiego komitet postanowił wydać odezwę do społeczeństwa w sprawie obchodu 100 rocznicy urodzin poety. W r. 1909 urządzonym zostanie zjazd literacki, prócz tego komitet zajmie się uczczeniem grobu matki Słowackiego, który znajduje się w Ubieniu.

÷ **Czterdziestolecie** pracy zawodowej obchodził wczoraj prezydent Ciuchciński. W południe w biurze prezydenta jawiła się deputacya cechu blacharzy i mosiężników i bronzowników, oraz dawni uczniowie, wyzwoleni w pracowni p. Ciuchcińskiego, dziś samodzielni rękodzielnicy i przemysłowcy. Po przemowach wręczono p. Ciuchcińskiemu imieniem dawnych uczni fotografię domu, w którym jubilat się urodził i sklepu w ul. Krakowskiej w pięknej oprawie, imieniem członków korporacyi adres w ozdobnej tece.

× **Wybory do rady miejskiej m. Lwowa.** Pierwszy komitet przedwyborczy już się ukonstytuował. Zawiązali go lekarze lwowscy, aby wprowadzić do rady pewną ilość lekarzy celem zapewnienia radzie fachowych referentów dla spraw sanitarnych.

Do owych 50 radnych, których 6-letni mandat wygasa z końcem roku bieżącego należą pp.: Acht Kazimierz, dr. Aschkenaze Tobiasz, Bardasz Ferdynand, Beiser Jakób, Bieniecki Aleksander, Chodecki Józef, Ciechański Władysław, Czarnocki Włodzimierz, ks. Dawidowicz Bogdan, Dzieślewski Roman, dr. Dziwiński Placyd, Getritz Aleksander, dr. Głąbiński Stanisław, dr. Gryziecki Feliks, Hawranek Gustaw, dr. Holzer Wilhelm, Hudec Józef, Ihnatowicz Jan, Jankowski Aleksander, Jaworski Kornel, Kroch Jakob, Lewicki Bolesław, dr. Lilien Edward, dr. Lisiewicz Aleksander, Makowicz Michał, Makuse Józef, Markiewicz Stanisław, dr. Maryański Aleksander, dr. Masiński Marceli, Mokrzycki Antoni, Pawlewski Bronisław, Pawliszak Michał, dr. Pisek Wilhelm, Platowski Stanisław, Próchnicki Franciszek, Rewakowicz Henryk, Riedl Edmund, dr. Rucker Jan, dr. Rutowski Tadeusz, Schleyen Artur, Sklepiński Karol, Śliwiński Hipolit, Seleski Jan, Stachiewicz Władysław, dr. Starzewski Józef, Thom Maksymilian, Wczelak Józef, Wencel Karal, Wiksel Jakób, Zawadzki Władysław.

Nadto dokonane będą wybory uzupełniające w miejsce zmarłych w międzyczasie: Byka, Dzikowskiego, Langa i Michalskiego.

+ **Nowy konsul niemiecki** we Lwowie. Cesarz udzielił egzequatur nowemu niemieckiemu konsulowi we Lwowie Gwidonowi Reden.

× **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek dnia 26 b. m. Dr. B. Pawłowski: Królestwo polskie (1815–1830). Sala XIII uniwersytetu, ul. św. Mikołaja II p. Początek o godzinie 6 — Dr. S. Grabski: Socyologia, cz. I. Sala III uniwersytetu, ulica św. Mikołaja 4, I p. Pocz. o g. 7½.

× **Dwudziestolecie „Echa“.** Sympatyczne towarzystwo śpiewackie obchodziło wczoraj uroczyście dwudziestoletnią rocznicę swego zawiązania. W roku 1887 dwunastu założycieli, za inicyatywą Juliana Fontany, związało się w towarzystwo i od tej chwili zaczyna się rozwój „Echa“. „Echo“ zdobyło sobie sympatye publiczności lwowskiej i koncerta jego tak w mieście naszem, jak w zdrojowiskach w czasie miesięcy wakacyjnych, cieszyły się stałem powodzeniem. Od lat szeregu duszą towarzystwa stał się Jan Gall, znakomity pieśniarz i jego to głównie pracy zawdzięczać należy rozkwit miłej śpiewaczej drużyny.

Jubileuszowy dzień rozpoczęto w niedzielę rano mszą uroczystą w kościele katedralnym, w czasie której chór „Echa“ odśpiewał „Motety niderlandzkie“ Haecka i „Gaude Mater Polonia“ Gorczyckiego. Potem odbyła się próba generalna koncertu jubileuszowego, a po próbie w południe, w sali towarzystwa w gmachu skarbkowskim zeszli się „Echiści“ celem złożenia hołdu Janowi Gallewi. Przemawiali do zasłużonego dyrektora towarzystwa dawni prezesi „Echa“ pp. Fontana i Laskownicki i obecny p. Domiszewski.

O 7 wieczór w wielkiej sali „Sokoła Macierzy“ zgromadziły się tłumy publiczności. Obszerna sala zapełniła się prawie po brzegi. Koncert, który zaszczycili swą obecnością arcybiskupi ks. Bilczewski i Teodorowicz, rozpoczęła orkiestra 15 pp. pod kierownictwem kap. Konopaska, odegraniem paru kompozycyj Żeleńskiego. Poczem nastąpiły produkcye wokalne. Chór „Echa“ dobrze wyszkolony, odśpiewał szereg kompozycyj, nagrodzonych na ostatnim konkursie „Echa“. I. nagrodę zdobył na konkursie Feliks Nowowiejski, za utwór choralny: „Żałobny pochód Kościuszki na Wawel“ i utwór ten, trzymany w tonie poważnym, zadziwiający doskonałem rozłożeniem głosów — najwięcej się podobał publiczności. Dalsze dwie nagrody zdobył p. Władysław Cyrbes za polonez „Hej gromadą waszmosciowie“ i mazurek „Taki sobie, ale swój“. Obie kompozycye bardzo miłe, lekkie i melodyjne, będą bezprzecznie ozdobą programów koncertowych „Echa“. Kompozytora wywoływano. Odśpiewano w dalszym ciągu utwór Surzyńskiego „Sztandary polskie w Kremlu“ i Rudnickiego „Samotną limbę“, oba zaszczytnie odznaczone na konkursie i Münchajmera znaną już z dawna, lecz zawsze z takiem zajęciem słuchaną kompozycyę „W starym dworze“. Nowowiejskiego „Wieniec pieśni narodowych“, również nadesłany na konkurs, przyjęła publiczność entuzyastycznie. Pieśni, jakie w „Wieniec“ wplótł bardzo pięknie dobrane, układ ich harmonicznie wysoce zajmujący. W czasie koncertu, który ukończył się około 10 wieczór, wręczono dwa wieńce dyr. Gallowi, a założycielowi „Echa“ radcy Fontanie urządzono serdeczną owacyę. Przemówił prezes Domiszewski, poczem wręczono p. Fontanie cztery wieńce, z których każdy nosił formę jednej z liter, składających się na nazwę towarzystwa.

Serdeczny nastrój panował w czasie komersu, który miał miejsce w salach tow. kupców przy ulicy Czarnieckiego. Przemowom nie było końca. Mówili pp. Fontana, Domiszewski, Lewandowski, Laskownicki iwi. Komers zakończyły ochocze tany.

÷ **Epilog sprawy śp. Mallocca.** Wczoraj wypuszczono z więzienia śledczego czeladników Stankiewicza i Obłąka, uwięzionych pod zarzutem zabójstwa śp. Mallocca, znalezionego 18 bm. w sadzawce przy ul. 29 Listopada. Sekcya lekarska stwierdziła, iż Mallocco zmarł wskutek zamarznięcia. Stankiewicz więc i Obłąk odpowiadać będą przed sądem tylko za lekkie uszkodzenie ciała.

× **Bazar na pl. Krakowskim,** będący siedzibą licznych handlarzy mięsa, wiktuałów i towarów bławatnych, jest już mocno zniszczony, a nadto panują tam stosunki zdrowotne nie najlepsze, więc postanowiono przeprowadzić tam bodaj najważniejsze melioracye, a głównie zrekonstruować miejsca ustępowe, wymienić zniszczone drzwi i dać nową podłogę w całym bazarze.

× **Mola mącznego** zaalazła komisya magistratu w młynach „Marya Helena“ przy ulicy Młynarskiej i w młynie Thomów przy ulicy Janowskiej. Komisya postawiła wniosek zamknięcia obu młynów aż do wytępienia szkodnika, mol mączny jest bowiem dla zboża tem, czem filoksera dla winnic.

× **Reforma czyszczenia m. Lwowa.** Według wypracowanego przez miejski urząd budowniczy projektu, naczelne kierownictwo czyszczenia miasta spoczywać ma w rękach jednego inżyniera, któryby sprawowałby zwierzchniczą władzę nad robotnikami ulicznymi, wózkarzami, furmanami, taborem zaprzęgów itd. Całe miasto ma być podzielone na pięć okręgów, odpowiadających mniej więcej pięciu dzielnicom administracyjnym. W każdym okręgu ma być osobna strażnica czyszczenia z mieszkaniem dozorcy, stajnią na 17 par koni, magazynami na narzędzia, szopami na wozy i z mieszkaniami dla furmanów. Strażnice te mieściłyby się: przy placu Ciłowym w dawnej strażnicy ogniowej, w starej rzeźni, na obecnym placu budowniczym przy ul. Zielonej, w realności dawniej Kamińskich na Żelaznej Wodzie i w dzielnicy grodeckiej. Dozorcy na okręgach obowiązani będą dozorować i zarządzać wszystkiem, co dotyczy czyszczenia miasta w ich okręgu, zdawać codziennie raport kierującemu inżynierowi i wykonywać kontrolę nad stróżami domów co do czystości i skrapiania chodników. Co do sposobu czyszczenia miasta zawiera wspomniany projekt dwie szczególnie zalety, a to: że przed czyszczeniem z kurzu i śmiecia ulice mają być skrapiane, oraz, że czyszczenie ma się odbywać zapomocą szczotek maszynowych, wykonujących tę czynność szybciej, a przytem taniej.

Czyszczenie miasta odbywać się ma od godziny 10 wieczorem do 7 rano, a oprócz tej pracy nocnej szczotkami, będą po ulicach poustawiani t. zw. wózkarze, celem zmiatania odchodów końskich i odpadków porzuconych przez publiczność. Koszta tak zreformowanego czyszczenia miasta podane są w 2 alternatywach: Pierwsza obejmuje czyszczenie śródmieścia i dróg dojazdowych codziennie, bocznic co 2 dni, a odległych i mało uczęszczanych co 3 dni; druga zaś przewiduje czyszczenie bocznic tylko co trzeci dzień, odległych zaś raz na tydzień. W pierwszym wypadku potrzeba 531.000 k. na robociznę, a na sprawienie inwentarza jednorazowe 144.000 k.; w drugim wypadku 434.000 k. na robociznę i 104.000 k. na inwentarz, czyli najmniej 538.000 k. Magistrat, pragnąc „powiązać końce“ budżetu, uchwalił tylko 406.000 k. na robociznę i zaledwie 32.000 k. na inwentarz, pozostawiając radzie miejskiej, a w szczególności komisyi budżetowej znalezienie sposobu pokrycia dla brakujących 100.000 k.

Kronika krajowa.

Odznaczenie Truskawca. Na tegorocznej wystawie lekarskiej we Lwowie otrzymał zakład zdrojowo-kąpielowy w Truskawcu złoty medal za postępy w rozwoju zakładu.

Jubileusz „Ogniska“ w Czerniowcach. Z Czerniowiec donoszą: Wczoraj odbyła się tu uroczystość 30 lat istnienia towarzystwa polskiej młodzieży akademickiej „Ognisko“. „Ognisko“ założone w r. 1877 skupia od trzech dziesiątek lat młodzież polską studyującą na uniwersytecie w Czerniowcach. Pierwszym prezesem „Ogniska“ był p. Julian Trompeteur. Z okazyi jubileuszu odbyło się uroczyste przedstawienie w sali domu polskiego, poczem komers jubileuszowy. Wydział „Ogniska“ wystosował przy sposobności jubileuszu pismo do swego członka honorowego, arc. ks. Bilczewskiego, z prośbą by choć z oddali mocą swego urzędu, uprosił członkom towarzystwa i ich następcom łaskę Bożą, a na jej widomy zadatek udzielił swego błogosławieństwa.

Unieważnienie werdyktu ławy przysięgłych. Z Czerniowiec donoszą: Zaszedł tu niezwykły wypadek, iż trybunał sądowy unieważnił jednogłośnie werdykt zasądzający ławy przysięgłych. Chodziło o sprawę dwóch cyganów Achatowa i Seuowiewa, którzy w Klimut zamordować mieli dla rabunku Wonlara i zabrać mu 68 koron. Unieważnienie nastąpiło dlatego, że świadkowie zeznali wszyscy na korzyść dla oskarżonych. Sprawa będzie zapewne oddaną innemu trybunałowi przysięgłych.

Szkoła sztygarów zostanie przez związek polskich górników i techników otwartą 1 grudnia w Dąbrowie na Śląsku wschodnim. Na razie prowadzonym będzie tylko kurs przygotowawczy, w przyszłym roku przygotowawczy i fachowy. Statut i plan nauk został przedłożony c. k. ministerstwu rolnictwa do zatwierdzenia. Spodziewamy się, że i wyniki prowadzenia szkoły zadowolą interesowane sfery, przekonają także i niechętne dotąd zarządy kopalń śląskich o potrzebie szkoły i że w krótkim czasie związek będzie mógł zarząd szkoły złożyć w ręce właściwego komitetu szkolnego. Na razie szkoła opiera się li tylko na fundnszach związku, należy więc tembardziej liczyć i spodziewać się, że społeczeństwo polskie, a w pierwszym rzędzie przemysł górniczy nie da upaść szkole z polskim językiem wykładowym.

Malwersacye kolejowe. Ze Stanisławowa piszą: Śledztwo w sprawie malwersacyj popełnionych w stanisławowskiej dyrekcyi dobiega końca, tak, iż w bieżącym tygodniu nastąpi wypuszczenie aresztowanych na wolną stopę za kaucyą. Rozprawa odbędzie się w Stanisławowie przed sądem przysięgłych w lutym 1908, a przed sądem stanu insp. Siebauer, Waldecker i Rudkowski. Wablowie nie zostaną wcale oskarżeni.

Pożar w kościele. W Tęgoborzu wsi pow. nowosądeckiego powstał onegdaj ogień skutkiem pozostawionej płonącej świecy. Spalił się wielki dywan przed ołtarzem a ołtarz wielki został znacznie uszkodzony. Szczęściem ogień nie przybrał większych rozmiarów.

Kronika powszechna.

§ **Ks. biskup Ropp na zesłaniu.** Do „Corriere d'Italia“ donoszą z Petersburga: „Depesza z Witebska oznajmia, że mons. Ropp przybył do tego miasta i zamieszkał w willi swego brata, Konstantego barona Roppa. Okazała willa (dwór) znajduje się w centrum wielkiej posiadłości Mieszca. Mons. Ropp pozostanie tam przez dwa miesiące, a potem będzie musiał osiedlić się w Pskowie.

Kapituła dyecezyi wileńskiej nie chce nic wiedzieć o wyborze administratora dyecezyi. W ten sposób stosunki między rządem centralnym, a kapitułą dyecezyalną są zerwane. Papierów i dokumentów, wysyłanych przez rząd do episkopatu w Wilnie nie przyjmuje się: nikt nie otwiera takich pism. Prasa rosyjska zaznacza, że sytuacya jest poważna“.

§ **Hojny dar.** Z Wiednia donoszą, iż br. Ziemiałkowska, wdowa po śp. min. F. Ziemiałkowskim ofiarowała 20.000 koron na rzecz wiedeńskiego koła tow. szkoły ludowej im. Sobieskiego, z tem, iż procent od sumy tej ma być obróconym na utrzymanie we Wiedniu szkoły polskiej im. br. Ziemiałkowskiego.

§ **Zaburzenia na uniwersytetach austryackich** nie ustają. W Insbruku w sobotę podczas zgromadzenia niemieckich katolickich studentów, na którem miano zaprotestować przeciw sobotnim zajściom w Pradze, gdzie obito pewnego katolickiego studenta techniki, przyszło do starć między wolnomyślnymi studentami niemieckimi a katolickimi. Rektorowi i kilku profesorom powiodło się jednakże przerwać bójkę. Później przyszło na ulicy do ponownego starcia, w którem po obu stronach było kilku rannych.

Z powodu tych zaburzeń minister oświaty, jak donoszą z Wiednia, ma zamiar w najbliższym czasie zwołać konferencyę rektorów wszystkich uniwersytetów austryackich.

§ **Rocznica Radeckiego.** W Wiedniu obchodzono wczoraj uroczystość 50 rocznicy śmierci marszałka Radeckiego. Uroczystość rozpoczęła się odprawieniem requiem w obecności cesarza, następcy tronu, arcyksiążąt, namiestnika, burmistrza, ministrów, oraz naczelników władz. Na placu przed pomnikiem Radeckiego, przybranym wieńcami, ustawiły się kompanie wojsk pieszych, stojących w Wiedniu, oraz deputacye stowarzyszeń weteranów. Do weteranów, którzy służyli pod Radeckim przemówił następca tronu arcyks. Franciszek Ferdynand, poczem obecne oddziały wojsk i weteranów przedefilowały przed nim. Publiczność zgotowała arcyksięciu owacyę. Następnie odbyło się w ratuszu przyjęcie, w którem wzięły udział deputacye wszystkich stowarzyszeń weteranów, oraz ministrowie wśród nich także p. Abrahamowicz, naczelnicy władz itd. Przemawiali burmistrz Lueger, minister rolnictwa Ebenhoch, oraz prezes związku weteranów.

§ **Księżniczka Pia Monika,** która obecnie się znajduje na zamku Pallaus przy Brixen u rodziny saskiego podkomorzego hr. Schönberga zostanie w początku grudnia przewiezioną na pensyę „Habsburg“ do Gries przy Bozen.

× **Radium.** W Wiedniu w fizycznym instytucie uniwersyteckim prof. dr. Franciszka Exnera, gdzie przeprowadzane są prace i studya nad radium, uzyskano z 10.000 kg. blendy uranowej, którą państwo oddało do użytku akademi umiejętności, trzy gramy radium, największą ilość, jaką kiedykolwiek wydobył jakikolwiek instytut naukowy. Z uzyskanego radium, które teraz jako biały proszek przechowany jest w fizycznym instytucie, użyczono gram znakomitemu angielskiemu fizykowi sir Williamowi Ramsayowi. Koszta uzyskania radium wyniosły 30.000 k. choć w metodzie wydobycia go nie zastosowano nowych sposobów. Gram więc kosztował 10.000 k., co przy dotychczasowej cenie 400.000 k. za gram, jest kwotą małą.

§ **Z Wiednia** piszą: D. 29 bm. tj. w najbliższy piątek odbędzie się pod protektoratem niestrudzonej i zawsze tak ofiarnej księżnej Maryi Adamowej Lubomirskiej w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego koncert na dochód tutejszego polskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Zima idzie, a biedaków wśród polskiej ludności Wiednia moc wielka. Księżna Lubomirska chce im zatem przyjść z pomocą i zajęła się zaraz, zaledwie tylko przyjechała do Wiednia, z całą energią urządzeniem koncertu. Ma on zapewnione powodzenie artystyczne, bo udział w koncercie weźmie między innemi znakomita artystka-śpiewaczka Opery nadwornej p. Selma Kurz.

§ **Proces Naumowa i tow. w Wenecyi** nie rychło się rozpocznie. Na wielką trudność natrafia tłumaczenie rosyjskich aktów procesu, korespondencyi Naumowa, Tarnowskiej i Pryłukowa itd. Ponieważ w Wenecyi nie znaleziono tłumacza, znającego gruntownie języka rosyjskiego, przeto papiery będą odesłane do ministerstwa spraw zagranicznych w Rzymie, gdzie je przełoży na język włoski jeden z urzędników. Potrwa to długo, gdyż materyału jest dużo, a większa część papierów jest spisana pismem drobnem, nieczytelnem.

Tarnowskaja, bona Perier i Pryłukow nie życzą sobie, aby ich sprawę sądzono przed trybunałem włoskim; lecz za pośrednictwem swych adwokatów domagają się, by sprawę przekazano sądom rosyjskim. Obrońcy: dr. Rosenfeld i dr. Luzzatti uzasadniają sprzeciw tem, że zarzucane ich klijentom czyny karygodne nie były popełnione na ziemi włoskiej, a uwięziono ich poza obrębem terytoryum włoskiego; przeto sądy włoskie są w danym wypadku niekompetentne. Kwestya kompetencyi będzie rozstrzygniętą za kilka dni.

§ **Zamek w Bari,** do którego przywiązane jest wspomnienie królowej polskiej, żony Zygmunta I, Bony Sforza, przeznaczony został na przeróbkę, skutkiem której właściwie historyczna pamiątka ta zmieni zupełnie charakter i przestanie istnieć. Zamek, pamiętający jeszcze średnie wieki, w ostatnich czasach był w zupełnem opuszczeniu, pomimo, że od dawna przeznaczony był na więzienie karne. Wobec walących się baszt i murów, towarzystwa historyczne, opiekujące się zabytkami Apulii, upominały się o restauracyę zamku, tymczasem, jak donoszę z Rzymu, rząd włoski postanowił teraz przebudować cały zamek z przeznaczeniem, jakie miał dotąd, tj. na więzienie i z zastosowaniem go do dzisiejszych wymagań. Zdaje się, że już w ciągu przyszłego lata rozpocznie się rozbiórka. W zamku tym zakończyła życie królowa Bona Sforza, w listopadzie 1557 r., tj. w półtora roku po przybyciu z Polski do Włoch. Umarła na rękach swego generalnego rządcy Pappacody. Na rok przedtem otrzymała była od Filipa II. pałac Sanseverino w Neapolu i rezydencyę Poggioreale pod Neapolem w dożywotnią używalność. W

zamku w Bari mieszkała również jej matka Izabela Aragońska.

§ **Uwięzienie bankiera.** Jak już donieśliśmy uwięziono w Altonie radcę komercyalnego Moellera, właść. dużej firmy woskowej. Moeller pozostaje pod zarzutem sfałszowania bilansów, które we wrześniu u. r. przedstawił bankom celem uzyskania dalszego kredytu. Bilanse te wskazywały na aktywa w kwocie $6^1/_4$ mil. marek, podczas gdy już wówczas passywa wynosiły 8—9 mil. marek. Moellera z więzienia nie wypuszczono, ponieważ ani on, ani jego rodzina nie mogła złożyć 1,000.000 marek, żądanej przez sąd kaucyi. Uwięziony przyznał się do winy, a fałszerstwo tłumaczy chęcią uzyskania kredytu, celem utrzymania fabryki i uregulowania spraw finansowych.

§ **Kolorowy frak.** Z Paryża piszą: Na premierze komedyi R. de Flers'a i Caillavet'a w Gymnase miało miejsce następujące zdarzenie: Aktor Burgnet w scenie balu odbijał od innych uczestników zabawy... brunatnym frakiem. Publiczność bardzo wyborowa zaczęła sykać i klaskać ironicznie. Zaczęto na łamach gazet przedyskutowywać sprawę kolorowych fraków. Jednak... na próbie generalnej „Samsona", w teatrze Renaissance, modny jej autor Henryk Bernstein ukazał się w brunatnym fraku. Modnemu aktorowi wybacza się także wykroczenia, tem bardziej, że na premierze sztuki pojawił się odziany „na czarno". A teraz, jak donoszą z Anglii, znowu ks. Orleański na weselu siostry wystąpił w bławatkowym fraku, również jak jeden z jego przyjaciół, a wieczorem wszyscy goście weselni pojawili się w zwykłych żakietach. Ta nowa moda będzie jednak krótkotrwałą, frak czarny zwyciężył frak czerwony, zwycięży i inne barwy. Nawet Bourgetowi, Deschanelowi, Bargy'emu, Guitry'emu, hr. de Castellane i innym sławnym paryskim elegantom nie udało się zdobyć prawa obywatelstwa dla kolorowych fraków.

Zmarli.

Roman Krzysztofowicz, właściciel dóbr, ur. w r. 1842, zmarł 22 bm. w Karapczyjowie nad Czeremoszem. Pogrzeb śp. zmarłego odbył się wczoraj tamże.

Władysława Niezabitowska, córka Juljana Dąbrowskiego a wnuczka Józefa Dąbrowskiego, generała wojsk polskich, umarła w Jarosławiu, przeżywszy lat 73. Zmarła była wzorem matrony polskiej i patryotki. W wypadkach r. 1863 brała gorący udział. Cześć jej pamięci.

Ze stowarzyszeń.

Konkurs na posag 400 k. z fundacyi śp Stefana hr. Zamoyskiego ogłasza tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych z terminem do 30 grudnia. Ubiegać się mogą tylko dziewczęta od 16 do 24 lat, sieroty po członkach.

W 28 rocznicę wprowadzenia się do gmachu, urządza „Sokół-Macierz" dnia 1 grudnia uroczysty wieczór muzykalno deklamacyjny połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi.

Zgromadzenie tygodniowe tow politechnicznego we Lwowie odbędzie się we środę 27 bm. o 7 wiecz. Na porządku dziennym dyskusya nad sprawami objętemi programem V Zjazdu austr. inżynierów i architektów w Wiedniu

W „English Circle" (Rynek l. 9) we wtorek 26 bm. o 7·30 wiecz. wygłosi p dr. A. Waldmann odczyt pt. „International languages and international correspondence" poczem nastąpi dyskusya o Esperancie.

Zaprzeczenie.

W „Słowie Polskiem" z dnia 9 listopada 1907 nr. 522 w wiadomościach bieżących pojawiła się korespondencya tej treści: „Starania o gimnazyum. Z Łańcuta donoszą, że pojawił się tam wniosek do Zwierzchności gminnej o założenie gimnazyum w tem mieście. Postawił ten wniosek rejent Ożarkiewicz i zaproponował, żeby ten wniosek posłać na ręce posła Markowa."

Cała ta korespondencya jest wynikiem bujnej a złośliwej fantazyi, gdyż ja ani takiego wniosku na posiedzeniu Zwierzchności gminnej nie stawiałem, a tem mniej radziłem udawać się z tem do posła Markowa, z którym zgoła żadnej nie mam styczności. Ponieważ „Słowo Polskie" przesłanego przezemnie sprostowania nie raczyło umieścić, przeto na tej drodze zadaję kłam dotyczącemu korespondentowi i pouczam go, że nazywam się Orzakiewicz, a nie Ożarkiewicz, o czem jako mieszkaniec Łańcuta wiedzieć powinien.

Łańcut 24 listopada 1907.

Gabryel Orzakiewicz, ck. notaryusz.

Pani cierpi na bledniceę. Pani zapewne nie uważa, iż cera twarzy i ciała się zmienia, aż nareszcie wyraźnie żółta cera wpadnie w oczy i różnego rodzaju niedomagania zwrócą na to uwagę Pani. Lekarz stwierdza nareszcie blednicę w silnym stopniu. Wszelkie środki medyczne nie pomagają. Pani musi na poleconą dyetę i liczne spacery na świeżem powietrzu zważać, przytem jednak „Sirolin Roche", przyjemnie smakujący preparat gwajakolowy, odda Pani najlepsze usługi i stopniowo poprowadzi do zdrowia. Nie omieszkaj więc Pani zwrócić na to uwagę swego lekarza, aby Pani zapisał ten w każdej aptece się znajdujący środek jak najrychlej.

Stacya demonstracyjna maszyn Lipskiego przemysłu cementowego Dr. Gasparego i Spki do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i płyt we Lwowie: „Przemysł cementowy" ul. Łyczakowska l. 73 (Heninga 10).

Bardzo dobrze się ucząca a uboga panienka W. St. zaleconą nam została przez jedną z bardzo poważnych i zacnych pań, celem rozpisania dla niej składki i przyjścia jej w ten sposób z pomocą dla dokończenia nauk. Łaskawe datki przyjmuje administracya „Gaz. Nar." pod literami W. St.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Mignon".
W środę po raz pierwszy „Szkoła" sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.
We czwartek „Trawiata", występ p. Bohus i p. Dianiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Narzeczona w depozycie".
We środę „Ciocia Bardach", „Epidemia" i „Królewicz Jaszczur".
We czwartek „Narzeczona w depozycie".
W piątek „Kordyan" Słowackiego.
W sobotę „Ich czworo" Zapolskiej.
W niedzielę popołudniu „Zażarty automobilista", wieczór „Ich czworo" Zapolskiej.

Z KRAKOWA.

— Wczoraj popołudniu odbył się w sali klubu pocztowego wiec urzędników pocztowych. Przewodniczący, prezes grupy oficyał Antoni Heinrich zaznaczył, że urzędnicy będą walczyli o polepszenie swego bytu drogą legalną i nie dadzą się porwać prądom radykalnym. Po dalszych przemówieniach uchwalono przedłożone rezolucye co do polepszenia płac, co do stosunków awansu i co do wydania pragmatyki służbowej.

— Sąd przysięgłych skazał 20 letniego Fryderyka Glossa, kantorzystę fabryki sody w Szczakowej, który zdefraudował tam 5000 kor., na rok więzienia. Gloss wybrał się był do Ameryki, ale po drodze w Berlinie, jak podaje, skradziono mu 4600 kor. i dlatego powrócił do kraju, gdzie go wyśledzono i uwięziono.

Z WARSZAWY.

— W niedzielę rozpoczął się w Warszawie zjazd delegatów Polskiej Macierzy szkolnej, którzy zjechali do Warszawy w liczbie przeszło tysiąca. Walne zgromadzenie odbyło się w sali Filharmonii, posiedzenia sekcyjne w gmachu stow. technickiego. Wczoraj delegaci zwiedzili Uranię i szkołę kupców im. Chrzanowskiego, wieczorem zgromadzili się na zebraniu towarzyskiem w sali stow. technickiego. Dziś rano odbyło się pierwsze posiedzenie plenarne.

— W Warszawie aresztowano Esterę Witenbergową, w której mieszkaniu znaleziono fabrykę fałszywych paszportów i wydawnictwa P. P. S. W Markach pod Warszawą aresztowano Zofię Seremanównę, w której mieszkaniu znaleziono skład wydawnictw nielegalnych.

Jubileusz firmy Gebethnera i Wolffa.

Dziś 25 bm. upływa lat 50 od chwili powstania w Warszawie nowej księgarni pod firmą „Gebethnera i Wolffa", która z pośród kilku zasłużonych krajowi dawnych firm wydawniczych jedna bodaj przetrwała burze i przesilenia, nawiedzające Królestwo w tym okresie, okrzepła i rozwinęła się, przyczyniając się skutecznie do podnoszenia czytelnictwa i kultury.

Losy młodocianej firmy w początkach jej istnienia ściśle związane były z dzielną i szeroką działalnością Towarzystwa rolniczego; prezes bowiem tej instytucyi, hr. Andrzej Zamoyski, powierzył firmie opiekę nad „Rocznikami" Towarzystwa, ich ekspedycyę i administracyę wydawnictwa. Dzięki temu firma wchodzi w stosunki z licznemi kołami ziemian na całym obszarze historycznej Polski, a posiadłszy zaufanie wydawców i księgarzy zagranicznych, zdobywa sobie coraz większą popularność.

Dorobek półwiekowej pracy wydawniczej firmy przedstawia się w cyfrach w sposób następujący: W okresie 50 letnim wydała firma nakładem własnym ogółem dzieł 1595, licząc tylko pierwsze edycye, w 6,415.000 egzemplarzach. W dziale nutowym zawdzięczamy firmie wydawnictwo znacznej części dzieł Moniuszki, wszystkie dzieła Chopina i wiele innych, ogółem 4361.

W tym znacznym, jak na nasze stosunki, dorobku wydawniczym znajdują się owoce z różnych pól pracy i myśli ludzkiej zbierane, firma bowiem nie zaklepiła się w specyalnych wydawnictwach, lecz czujna na potrzebę chwili, przystosowywała się do tych potrzeb, starając się zawsze godnie swym zadaniom odpowiedzieć. Dział historyi i beletrystyki przedstawia się najpokaźniej, przytem firma Gebethnera i Wolffa pierwsza podjęła w Królestwie w szerszym zakresie szereg ozdobnych i wykwintnych wydawnictw albumowych. W ostatnich dwóch latach odradzającej się szkole narodowej dostarczać poczęła nowych licznych podręczników. Dla szkoły początkowej wydano szereg elementarzy, z których „Przyjaciel ludu" rozszedł się w liczbie 120.000 egzemplarzy.

Z dwóch wspólników założycieli pozostał przy życiu jeden, p. Robert Wolff, który pomimo sędziwego wieku nie przestaje interesować się sprawami firmy i w jej pracach bierze zawsze udział czynny.

S. p. Gustaw Gebethner zmarł w r. 1901. Współwłaścicielami firmy, oprócz p. Roberta Wolffa, są: syn jego dr. Józef Wolff, redaktor „Tygodnika Ilustrowanego", oraz syn śp. Gustawa, p. Jan Gebethner.

Dla upamiętnienia jubileuszu firma zadeklarowała rb. 3.000 na Kasę przezorności pomocników księgarskich, na rzecz swoich współpracowników w stosunku do lat pracy w firmie, oraz funduje bibliotekę wartości 1.500 rb. dla nowopowstającego seminaryum nauczycielskiego w Ursynowie. Nadto jubilat Robert Wolff składa rb. 1.000 kasie literackiej w Warszawie, jako fundusz żelazny, z którego procent ma być obracany za zapomogi dla wdów i sierot po zmarłych literatach

Z KIJOWA.

— Jak wielkie jest pożądanie ziemi wśród włościan na Wołyniu dowodem ruch, wywołany ogłoszeniem ks. Liszewskiego, proboszcza z Horodnicy, w gub. wołyńskiej, który dał znać o zamierzonej w okolicach tego miasteczka parcelacyi wielkiego obszaru ziemi na dogodnych warunkach. Ze wszystkich okolic zgłaszać się poczęli chętni kupna. Z Sitańca, w gub. lubelskiej, donoszą, że w 4 wsiach tamtejszej parafii znalazło się chętnych do emigracyi za Bug 174 rodzin, w tem 840 dusz. Zdeklarowali oni kapitał 29,460 rb. Znajdują się między nimi i rzemieślnicy: kowale, szewcy, młynarze, kołodzieje. Z powiatu zamojskiego pociągnęły też do gub. wołyńskiej masy włościan oglądać ziemię pod Horodnicą.

Z całego świata.

Berno mor. Wczoraj popołudniu zebrało się na placu Wielkim około 4.000 ludzi, aby demonstrować przeciw drożyźnie środków żywności. Przemawiał poseł do rady państwa Niessner oraz pewien czeski socyalista. Po zgromadzeniu odbył się pochód, niesiono tablice z napisami i śpiewano pieśni, oraz wznoszono okrzyki. Przed domem robotniczym ponownie wygłoszono mowy. Pochód rozszedł się następnie w spokoju. Wypadku nie było.

Kalkuta. Strajk kolejarzy na kolejach indyjskich trwa dalej. Kursują tylko nieliczne pociągi.

Calcutta. Konduktorzy linii kolejowej z Bengalu do Nagpur zastrajkowali. Strajkujący kolejarze kolei wschodnio-indyjskiej pozostali przy swem postanowieniu nie rozpoczęcia rokowań z towarzystwem, póki wydalona służba nie będzie napowrót przyjęta.

Sprawy parlamentarne.

Pretensye ruskie.

„N. fr. Presse" pomieszcza z poselskich kół ruskich komunikat, w którem powiedziano, że klub ruski zwracał się do prezydenta ministrów w kwestyi, dlaczego minister dla Galicyi zawsze mianowany jest z pośród członków Koła pol., a nie z pośród posłów Galicyi, tak, że Rusini mogą go uważać jedynie jako ministra dla Polaków a nie jako ministra dla całej Galicyi. „Odpowiedź—powiada komunikat—jaką Rusini na wielokrotne swe w tym kierunku zapytania otrzymali wreszcie od bar. Becka, kazała się spodziewać, że bodaj nowo mianowany minister dla Galicyi złoży tego rodzaju obowiązujące oświadczenie, iż będzie strzegł w równej mierze interesa ruskie, jak i polskie". W międzyczasie — mówi dalej komunikat — dowiedzieli się Rusini o nominacyi p. Abrahamowicza, którego uważają za swego przeciwnika. Sądzili, że p. A. dopiero d. 26 bm. będzie zamianowany i przed tym dniem żądane oświadczenie złoży, to też nominacya i zawiadomienie Izby już 22 bm. dokonane, były dla nich niespodzianką. To też zaznaczą przy sposobności dyskusyi nad tą nominacyą, a gdyby do owej rozprawy w Izbie nie przyszło, przy dyskusyi nad prowizoryum budżetowem swoje stanowisko w kwestyi tego mianowania.

Kalendarium parlamentarne.

W bieżącym tygodniu powinna komisya ugodowa austr. Izby posłów skończyć swe obrady i dr. Pergelt, jako jej sprawozdawca mógłby w pełnej Izbie wystąpić już 3 grudnia. Potrzeba atoli, aby do tego czasu Izba uporała się z wszystkimi wnioskami naglącymi i dalsza ich powódź nie groziła zalewem ugodzie. Izba posłów na załatwienie tego drugiego czytania przedłożeń ugodowych miałaby zaledwie 10 dni czasu, bo najpóźniej 14 grudnia musi się niemi zająć Izba panów, aby rzecz przed końcem roku rzeczywiście ustawowo załatwioną została.

Izba posłów przed feryami świątecznemi musi jeszcze załatwić prowizoryum budżetowe na r. 1908 i — o ile zechce i będzie mogła — sprawę zniżenia podatku od cukru, jako też obniżenie należytości pocztowych i poczynienie ulg w opłacie za telefony, tak znacznie przez b. ministra handlu Forzta wyśrubowanych. Rząd skłonny jest do pewnych ustępstw w tych sprawach, ale czy Izba posłów znajdzie tyle energii, aby prócz młócenia wniosków naglących, coś pozytywnego zdziałać? najbliższa przyszłość okaże.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńska „Alldeut. Corresp." donosi z kół ewangelickich kolonistów w Galicyi, że w sferach miarodajnych postanowiono Niemcom dać w Galicyi gimnazyum, za zniesione niemieckie gimnazyum w Brodach. Jako siedzibę tego gimnazyum wymieniają Stryj lub Białę. W prawdziwość tego doniesienia nie chce się wierzyć, ale że br. Beck teraz ze wszystkimi konferuje i na prawo i lewo rzuca obietnice, więc i ta wiadomość może nie być pozbawioną pewnych podstaw...

Na Śląsku austr. w okręgu wyborczym frysztacko-bogumińskim, gdzie 14 pm. odbędzie się wybór posła do parlamentu w miejsce soc. Regera, który złożył mandat dla zrobienia miejsca p. Daszyńskiemu, wyborcy narodowi postawili kandydaturę Henryka Bury, robotnika i sekretarza „Chrześcijańskiej organizacyi" w Karwinie.

Parlament niemiecki na drugiem posiedzeniu teraźniejszej zimowej sesyi przekazał traktat między Niemcami a Niderlandami w sprawie ubezpieczenia od wypadków komisyi z 14 członków, poczem przydzielono komisyi z 21 członków projekt ustawy co do karania obrazy majestatu. Na dzisiejszem poniedziałkowem posiedzeniu znajduje się interpelacya w sprawie drożyzny środków żywności i węgla.

Banicya portugalskiego następcy tronu.

„Liberal" donosi, że banicya portugalskiego następcy tronu spowodowaną została tem, iż prosił on króla, aby zasadniczo zmienił swoją politykę lub na korzyść jego zrzekł się tronu. Następca tronu miał dodać, że liczy na poparcie przywódcy jednego ze stronnictw politycznych.

Portugalski następca tronu Dom Louiz Filip książe Bragancyi, ukończył dopiero w tym roku, 21 marca, lat dwadzieścia. Pełnoletnim ogłoszony został, gdy miał lat czternaście i wówczas zaprzysiągł wierność królowi i ślubował, że będzie chronił religię katolicką. Następca tronu jest smukłym młodzieńcem a z twarzy podobny jest do swojej pięknej matki, królowej Amelii, która go wychowywała bardzo surowo. Król Karol, który sam włada pięcioma językami, kładł wielką wagę do tego, aby jego synowie (młodszy, infant Manuel, książe Beja, liczy obecnie lat 18) otrzymali gruntowne wykształcenie.

Jak wiadomo, portugalski następca tronu odbył przed kilku miesiącami podróż do portugalskich kolonij w Afryce. Gdy powrócił, był w swoich wystąpieniach i wyrażeniach bardzo ostrożnym. Obecne więc jego niebywale ostre, a można dodać i nietaktowne wystąpienie przeciw ojcu, uderzyło wszystkich.

Vigosa, dokąd został odesłany, jest małem miasteczkiem na północy Portugalii, w pobliżu granicy hiszpańskiej. Znajduje się tam stary zamek i pałac królewski, który niegdyś był rezydencyą książąt Bragancyi.

Według doniesienia pisma „El Mundo", w kołach politycznych obiega pogłoska, że jedna z eskadr portugalskich zbuntowała się. Dziennik wymieniony nie mógł sprawdzić tej wiadomości.

Telegramy i telefonematy

z dnia 25 listopada 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 26 listopada.

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno, wiatry, bardzo chłodno, stan pogody lepszy lecz niestały.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, miernie wiatry, temperatura mało zmieniona, potem opady.

Zaprzysiężenie JE. Abrahamowicza.

Wiedeń. Dziś o godz. 10 przed południem w zamku schönbruńskim cesarz zaprzysiągł nowo mianowanego ministra dla Galicyi Dawida Abrahamowicza. Przy tym uroczystym akcie interweniowali: gen. adjutant hr. Paar w zastępstwie ochmistrza dworu Leopolda bar. Gudenusa oraz prezydent ministrów bar. Beck. Formułę przysięgi odczytał radca ministeryalny Oskar br. Villani. Po zaprzysiężeniu monarcha przyjął p. Abrahamowicza na osobnej audyencyi.

Z Portugalii.

Wiedeń. „Son. u. Montags Ztg." donosi że poselstwo portugalskie w Wiedniu prosi o zakomunikowanie wiadomości, iż nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby między królem portugalskim a następcą tronu przyszło do nieporozumienia a również nieprawdziwą jest pogłoska o wygnaniu następcy tronu.

Z Węgier.

Zagrzeb. „Agramer Tagebl." donosi z Budapesztu, że Chorwaci w parlamencie węgierskim przygotowują się do najgwałtowniejszego oporu przeciwko ustawie upełnomocniającej. Każdy z 40 posłów chorwackich wygłosi co najmniej 5 godzinną mowę.

Rokowania pomiędzy Chorwatami a prezydentem izby poselskiej, Justhem, są przerwane.

Rząd węgierski rozwiąże prawdopodobnie sejm chorwacki.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu obstrukcya Chorwatów odbywa się nadal. P. Supilo protestuje przeciw temu, że na ostatniem posiedzeniu przeprowadzono narady odrazu nad trzema artykułami autonomicznej taryfy cłowej.

Przewodniczący przerywa mowcy, oświadczając, że w myśl regulaminu niedopuszczalna jest krytyka lub protesty przeciw uchwałom izby; nadto jest dosyć wypadków w dziejach obrad izby, iż razem prowadzono dyskusyę nad poszczególnymi projektami ustaw.

Gdy poseł Supilo dalej mówił o tym temacie, odebrano mu głos.

Z Rosyi.

Trzecia Duma.

Petersburg. Po dokonaniu obrachunku głosów do komisyi finansowej, złożonej z 33 posłów, okazało się, że z posłów polskich wybrano pp.: Grabskiego, Żukowskiego i Montwiłła, którzy otrzymali więcej głosów, niż kadeci.

Petersburg. Złożenie deklaracyi rządowej w Dumie odroczono do przyszłego tygodnia. Stołypin ma w swej deklaracyi położyć nacisk na potrzebę wydatnej pracy ustawodawczej, oraz przyspieszenia dyskusyi nad przedłożeniami rządowemi, oraz rychłego załatwienia budżetu.

Ruch agrarny.

Petersburg. Z różnych stron donoszą, że włościanie w guberniach wielkorosyjskich i małoruskich gromadnie występują z gmin i tworzą zagrody osobiste. Komisye rolne zatwierdzają wszędzie pospiesznie włościańską własność prywatną. Bank włościański skupuje olbrzymie przestrzenie gruntów i natychmiast kolonizuje włościanami przy współudziale komisarzy rolnych.

Aresztowania.

Ryga. Aresztowano 12 przywódców łotyskiej soc.-dem. partyi robotniczej.

Napady i zamachy.

Baku. 20 rabusiów wdarło się na pokład parowca „Cesarzewicz", należącego do azyatyckiego Towarzystwa handlowego, a który wiózł pocztę do Krasnowódzka. (Na wschodniem wybrzeżu morza Kaspijskiego). Niedaleko Baku rabusie zatrzymali okręt i zabrawszy pocztę, znikli koło wsi Zich.

Petersburg. 12 robotników fabryki Torntona zrabowało 360 rubli, przyczem zamordowali oficyalistę, zranili ciężko jego krewnego, a lekko rewirowego.

Instytut teutoński.

Rzym. (Ag. Stefaniego). W obecności austro-węgierskiego ambasadora przy Watykanie br. Szecsen, który zjawił się jako zastępca cesarza Franciszka Józefa, objął w uroczysty sposób kardynał sekretarz stanu ks. Merry del Val w posiadanie „instytut teutoński", którego protektorat papież mu powierzył.

Marokko.

Madryt. Jak pisma donoszą, minister marynarki zarządził, że krążownik „Estremadura" odpłynąć ma do Rabet, aby zastąpić okręt „Pelayo", który wróci do Tangeru.

Casablanca. Gen. Drude zwiedził fortyfikacye Casablanci; kilka fortów się buduje, tak aby otaczały one miasta i obok i chroniły je od ataków. Hiszpanie poczynają urządzać leże zimowe. Cała kawalerya hiszpańska odeszła, został tylko oddział 69 p. piechoty i kilku żołnierzy inżynieryi.

Oran. Na oddział wojsk francuskich, który wyruszył z Port Say w celach rekognoskowania, napadli w Gorges du Kiss liczni Marokanie. Walka trwała 8 godzin. Do południa było po stronie francuskiej 5 rannych. Marokańczycy cofnęli się. Oddział francuski obsadził pobojowisko i zdobył wiele bydła.

Stany Zjednoczone Ameryki centralnej.

Nowy Jork. Na konferencyi pokojowej republik środkowo-amerykańskich w Waszyngtonie ułożono projekt utworzenia konfederacyi pod nazwą „Stany Zjednoczone Ameryki centralnej". Do konfederacyi tej mają przystąpić republi: Guatemala, Honduras, Nicaragua i Costa Rica. Na kongresie sądzą, że do utworzenia konfederacyi dojdzie przed upływem roku 1908.

Przesilenie w Ameryce.

Nowy Jork. W ubiegłym tygodniu nie wywieziono wcale złota, srebra wywieziono za 978.000 dolarów. Dowieziono natomiast złota za 12,413.000 dolarów, a srebra za 18.000 dolarów.

Frankfurt. Do „Frankf. Ztg." donoszą z Nowego Jorku, że Rockefeller ofiarował 2,300.000 dol. na cele badań lekarskich.

To samo pismo donosi, że towarzystwo kolei Pacific przyjęło część wydalonych przed kilku tygodniami robotników napowrót do służby.

Chicago. Banki tutejsze zamówiły w Londynie za 4 miliony dolarów złota, które ma być natychmiast dostawione.

Marynarka hiszpańska.

Madryt. W Izbie deput. obradowano nad ustawą o budowie okrętów. Minister marynarki wywodził, że nieodzownem jest w celu odbudowania floty trwałe podwyższenie budżetu marynarki o 25 milionów pesetów.

Niepokoje w Chinach.

Szanghaj. (B. Reutera). W prowincyi Czekijang wybuchł ruch, zwrócony przeciw dynastyi a starannie przygotowany. Dotychczas nie objawia się jeszcze wrogie usposobienie względem cudzoziemców Jak wielkie znaczenie rząd pekiński przywiązuje do tej ruchawki, okazuje się z tego, że natychmiast wysłano tam wojsko.

Sanghaj. (Niem. Tow. kablowe). Rozruchy w prowincyi Czekijang rozszerzają się, zwłaszcza w dystrykcie Szaoszingfu. Wojsko, wysłane do uśmierzenia zaburzeń, powstańcy pobili. Ruchawka ma charakter antidynastyczny, a wzniecili ją studenci, którzy wrócili z Japonii. Dotychczas nie objawia się ruch, skierowany przeciw cudzoziemcom lub chrześcijanom.

Dział rolniczy.

Kolczykowanie świń.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentarnej komisyi dla sprawy ugodowej z Węgrami w toku dyskusyi nad art 30. dotyczącymi obrotu bydłem, zabrał głos radca ministeryalny, Binder, celem omówienia poruszonych w dyskusyi spraw galicyjskich, w szczególności w odpowiedzi dr. Kozłowskiemu.

W toku rozpraw — rzekł radca Binder — podniesiono, jakoby Galicya była gorzej traktowana, aniżeli Węgry. Austryackiemu zarządowi weterynaryjnemu przez myśl nie przechodzi utrudniać w jakikolwiek sposób obrót wewnętrzny. Zarządowi weterynaryjnemu byłoby najprzyjemniej, gdyby zarazy wcale nie istniały. Jeżeli dla Galicyi wydano wyjątkowe postanowienia, to uzasadnione to było geograficznem położeniem Galicyi. Należy zważyć na ogromną rozległość granicy galicyjskiej zwłaszcza od strony Rosyi. Galicya w pierwszym rzędzie narażoną jest na zawleczenie zarazy. Przytem należy zauważyć, że właśnie Galicya jest jednym z najcenniejszych krajów pod względem wywozu bydła. Ażeby utrzymać zdolność wywozową, musiała być Galicya przez szereg lat specyalnie traktowana pod względem weterynaryjno-policyjnym.

Mowca omawiał panujące aż po rok 1898 stosunki i podniósł, że w zachodnich krajach broniono się przeciw temu, aby z Galicyi zawlekano zarazę; ze względu na to wydano swego czasu zarządzenia, które cały obrót bydłem w Galicyi naraziły na szkodę. Prawdą jest, że czyniono rozmaite eksperymenty, które kosztowały wiele pieniędzy. Ostatecznie przystąpiono do podziału kraju na trzy strefy i zaprowadzono kolczykowanie świń. W ten sposób było możliwem wytworzyć pomyślniejsze stosunki, przyczem uznać jednakże należy energiczne współdziałanie ludności.

Dzisiaj obrót w Galicyi dokonuje się bez godnych wzmianki kosztów ze strony administracyi weterynaryjnej, a po zniesieniu zarządzeń, które z radością byłyby powitane przez ludność, nastąpićby mógł powrót do dawnych warunków. To też obecnie podział na strefy w Galicyi został usunięty i swobodny jest obrót nierogacizny hodowlanej, natomiast na razie trzeba było jeszcze utrzymać specyalne zarządzenia dla świń użytkowych.

Jest najpoważniejszym obowiązkiem rządu przyznać wszelkie możliwe udogodnienia, gdyż rząd nie ma w tem wcale interesu, aby utrzymywać w mocy jakieś urządzenia, z których wynikają dla ludności ciężary, urządzenia, pozbawione pod względem weterynaryjnej policyi znaczenia. Zupełne atoli zniesienie markowania świń nie będzie rzeczą możliwą; jakkolwiek dziś w Galicyi co do zarazy bydlęcej zapanował porządek, to przecież obrót bydłem odbywa się pod warunkami, które zniewalają do ostrożności.

Skoro wszelkie niebezpieczeństwo zupełnie będzie usunięte, zarządzenia te ani dzień jeden dłużej nie pozostaną w mocy.

Gdyby nie było należytej ochrony przed importem rosyjskim, głównie przed przemycaniem, to wszelkie inne zarządzenia nicby nie znaczyły; w krótkim czasie stan zarazy byłby ten sam, jak przedtem Zresztą przymus kolczykowania nie jest specyalnem zarządzeniem, istniejącem w Galicyi. Przywóz świń z Bośni do Dalmacyi również dokonywany jest pod warunkiem kolczykowania, także w Austryi Dolnej każda świnia, szczepiona przeciw róży (Rotlauf), jest znaczona, aby stwierdzić identyczność. Znaczenie nierogacizny wogóle zaprowadzono w niektórych powiatach Dolnej Austryi z pomyślnym wynikiem. Mowca przyznaje, że przeprowadzenie tego zarządzenia połączone jest z ciężarami dla ludności.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 25 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12·70 do 12·90, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·60 do 11·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Jęczmień pastewny 7·40 do 7·60. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·40 do 7·80 groch do gotowania 10·00 do 11.00 Wyka 6·50 do 6·70. Bobik 6·70 do 6·90 Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa [illegible] 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65 — do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 70·— do 80·—. Tymotka 30·— do 36·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od [illegible]5 — do 55·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol akskontygentowany 35·75 do 36 —.

Budapeszt dnia 25 listopada. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 18·09—18·10 na kwiecień 11·43—11·45 żyto na październik 00·00—00·00 na kwiecień 12·20—12·21 owies na październik 0·00—0·00 na kwiecień 8·70—8·71 kukurudza na maj 7·62—7·63. Rzepak na sierpień 17·15—17·25

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: lepszne.
Pogoda: zimno.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

18

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

Rusher siedzi przed kominkiem z głową opartą na rękach, kołysząc się w tę i ową stronę. Na środku przy stole w świetle lampy siedzi Sara Jenkins i czyta.

— Cóż to chora jesteś, mrs. Rusher?

— Tak mr. Bob, zdaje mi się, że głowa mi pęka.

— To się połóżcie.

— Kiedy powiadają, że w łóżku jeszcze gorzej dokucza influenza.

Stojąc przy kominie, rzucam okiem po kuchni. Rusherowa i Sara są same; z sąsiedniego pokoju dochodzi gwar stłumionych głosów.

— Dlaczego Sara woli pozostawać w kuchni, jak w pokoju służby?

Nie podniosła oczu od książki, głowę ma spuszczoną, brodę opartą na ręku, tak, że widać tylko jej maleńkie uszko i zarys okrągłego policzka.

— Czy wam dym nie szkodzi?

Na pytanie, które się nie zwraca w szczególności do żadnej z nich, Rusher odpowiada.

Sara schyla jeszcze niżej głowę, zdając się być bardzo zajętą książką.

— Lubię zapach pańskiej fajki, mr. Bob, to mi przypomina czasy, kiedy to żył jeszcze mój mąż, a pan przychodziłeś do nas zapalić i posłuchać jego opowiadań. Jakim wesołym chłopczyną pan byłeś, mr. Bob. Szczęście, że miałeś za opiekunkę i wychowawczynię taką ciotkę, jak mrs. Morris. Litości! Ależ mnie głowa pęka z bolu!

Sara nagle podnosi oczy i patrzy na nas.

— Powinien się pan ożenić, mr. Bob — trzebaby pani temu domowi — mówi dalej mrs. Rusher.

— Mam czas, mam czas, Rusher. — Zajmująca twa książka, Saro?

— Tak, panie.

— Cóż to jest?

— „Les Precocosmes".

— Co za gust u panny służącej; nie pomyślałbym, że Tackeray znajdzie w tej sferze czytelniczki.

— Czytała Sara i inne jego dzieła?

— Tak, panie.

Stara Rusher siedzi skulona przy ogniu, nie przestając jęczeć.

— Lubisz czytać?

— Bardzo.

Czy mam jej ofiarować mą zasobną a tak mało używaną bibliotekę? Co powiedzieliby Verschoyle, Grant, Elton dowiedziawszy się, że ją oddaję do dyspozycyi mej pannie służącej. Nie... a przecież...

— Jeśli cię to interesuje, to u mnie w bibliotece są setki książek, proszę je czytać. Przypuszczam, że zarazem będziesz mieć o nich staranie!

A zresztą, czemużby panna służąca nie miała zamiłowania do czytania książek na równi z damami.

— Dziękuję — odpowiada mi ozięble.

Mrs. Rusher rzuca na nas okiem. Zbliżyłem się do stołu i stoję za krzesłem Sary.

— Już późno, panie — mówi stara kobieta.

— Zaledwie dziesiąta minęła.

— My służba musimy wcześniej iść spać. Panie, już czas, by pan też poszedł.

Po takiem powiedzeniu nie pozostaje mi nic innego, jak odejść. Stare sługi wiele sobie pozwalają i uchodzi im to bezkarnie. Rusher bez najmniejszego skrupułu wskazuje mi drzwi kuchni.

— Jeśli wam się nie polepszy, zostańcie jutro w łóżku. Dobranoc.

— Dobranoc panu — odpowiada Sara, nie patrząc na mnie.

Po jasno oświetlonej kuchni zdaje mi się fumoar jeszcze smutniejszy.

Ogień na kominku wygasł, pokój zimny i ciemny, Dlaczego ta Izabela nie wraca? Czy ja mam jechać do niej? Pomyślę nad tem.

Dalszy ciąg dziennika Melly.

Nienawidzę tego Dombila. Prześladuje mię po całym domu, wyczekuje po kątach, uśmiechając się i szepcząc. Jest dla mnie odwrotną stroną medalu pobytu tutaj. Bez niego czułabym się tu zupełnie szczęśliwą. Każdy jest dla mnie uprzejmy, roboty najłatwiejsze. Każdej chwili mogę się schronić do swego pokoju lub do kuchni, gdy mam zanadto towarzystwa służby. Nigdy w życiu tak doskonale się nie bawiłam jak obecnie. Świeże powietrze tych równin zachwyca mnie, nie myślałam nigdy, by klimat mógł tak wielki wpływ wywierać na człowieka. Dombil tylko jest odwrotną stroną medalu. Gdyby śmiał, otaczałby mię jeszcze większemi atencyami, ale się boi Wiliamsowej, która ma dobre oko na niego; pilnuje go jak kot myszy.

Dzisiaj rano zatrzymał mię w przechodzie.

— Czemu się do mnie nigdy nie odezwiesz Saro?

— Wtedy gdy potrzeba.

— A ja kupiłem coś dla ciebie. Boże Narodzenie się zbliża, więc pomyślałem sobie, że mały upominek zrobi ci przyjemność.

(C. d. n.)

L. 14133/07. **Konkurs.** 924

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 9 listopada 1907 rozpisuje się niniejszem konkurs celem obsadzenia posady urzędnika rachunkowego w XI randze etatu urzędników magistratu. (Płaca 1600 k., dodatek czynnej służby 400 kor., a w razie stabilizacyi 3 dodatki pięcioletnie po 200 koron, ewentualnie posunięcie aż do rangi IX etatu).

Posada ta nadaną będzie na razie prowizoryrycznie, po roku jednak nienagannej i zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacya.

Kandydaci na tę posadę winni wykazać się kwalifikacyą przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z 29/5 1891 nr. 67 dz. u. k, tj. świadectwem egzaminu państwowego z rachunkowości i świadectwem przynajmniej jednorocznej praktyki przy kasie jednego z Magistratów, przy kasie rządowej lub Wydziału krajowego, a nadto przedłożyć świadectwo moralności, zdrowia i dowody dotychczasowego zatrudnienia.

Podania należy wnosić do dnia 15 grudnia 1907 r.

W Drohobyczu dnia 16 listopada 1907.

Z magistratu. *Niewiadomski.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.